

# SŁOWKO

WILNO, Sobota 24, Niedziela 25 grudnia 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 223.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze sylką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259, w sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-r 20 groszy

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

- ŁÓDŹ — ul. Szeptyckiego — A. Łaszak.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KŁECKO — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
- LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZYN — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- MORY — Ejdeman.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIETCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
- WOLÓZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

## Po sugestjach — tezy

Kilka dni temu wyrzuciłem z siebie duży artykuł p. t. „Epatowanie burżujów, czy epatowanie durniów”. Artykuł ten operował wyłącznie sugestjami. Ponieważ uważam, że były tam poruszone sprawy aktualne i ważne, a forma sugestywna utrudnia sprzeciwianie się, więc chciałbym ten artykuł niejako powtórzyć, w możliwie treściwej formie.

Młodzież na naszych uczelniach widać coraz bardziej radykalizuje się. Odzwiają się nawet sympatie do komunizmu, co przy geograficznym położeniu Polski jest szczególnie niebezpieczne. Tezy komunistyczne zastanawiają i interesują.

Tłumaczyłem ten duży stosunkowo (jak na społeczeństwo tak niedawno własną wolą oderwane od Rosji) wpływ hasel komunistycznych, tem, że hasła te są wyłącznie negatywne, rzucają zew burzenia, walenia i zwalczenia. Takie zewy będą zawsze działać i to z ogromną siłą na niezdrów składniki duszy ludzkiej. Podniecają w niej instynkty pierwotne, wszelkie odruchy niszczenia, we, aż do składników erotycznych włącznie. Trudno jest przeciwstawić pięknemu niszczeniu i gniewowi pieśń o zbożnej i trudnej pracy.

W dalszym ciągu starałem się rozszepać czynniki, które składają się na pojęcie: cywilizacja europejska. Świeży wydana książka włoska ułatwiła mi to.

Cywilizacja ateńska. Wchodzi tutaj miłość do pracy, jako miłość do wytwarzanych przez siebie przedmiotów. Pracownik chce, aby to, co robi, było nie tylko dobrze zrobione, lecz było piękne. Przybiera to czasami formę zakochania się w przedmiotach przez siebie wytwarzanych, czyli dosięga tego, co określiliśmy nastrojem artystycznym twórczości. Cywilizacja ateńska, to intelektualna, inteligentna, swobodna myśl ludzka, odważnie sięgająca wszędzie.

Cywilizacja rzymska. Tutaj marcy pracę przez miłość do pracy, jako takiej, przez lojalność jednostki wobec społeczeństwa. Cywilizacja rzymska wysoko ceni siłę charakteru w człowieku, szanuje prawo, szanuje obowiązki społeczne. Wynika stąd poczucie obowiązku wobec państwa, narodu, historii.

Chrześcijaństwo. Cywilizacja współczesna i miłosierdzia. To miłosierdzie występuje także jako pomoc materialna dla ludzi słabszych, dla klas społecznych lub całych narodów biedniejszych. ale właśnie dlatego, że wypływa z pojęcia miłości bliźniego, nie można jej utożsamiać z hasłami walki klas.

Wśród naszej młodzieży nie widzimy żadnego z tych pierwiastków naszej cywilizacji, dostatecznie przerobionych. Przeciwnie, zaczynają rzucać się nam w oczy rzeczy zupełnie inne, a mianowicie niedocenianie niepodległości państwowej. Ruch komunikujących młodych stanowczo nazwać można ruchem antyniepodległościowym.

I dlatego zamknąłem swój artykuł uwagą, że za mało ujawniamy oburzenia w tych sprawach. Oburzenie jest tem samem, co zapal, brak oburzenia zupełnie tak samo i ani na jotę nie mniej, jak brak zapalu, wskazuje na ludzi nieślachetnych, niezdolnych do inicjatywy, do posiadania przekonania, ludzi podobnych do błota. Ludzie, którzy się nie oburzają, są ludźmi bez przekonania. Tak prowokacyjne fakty, jakie zaszły ostatnio w Wilnie, nie wywołały tu jednak żadnego większego oburzenia. To źle. Cał.

## WRĘCZENIE NAGRÓD SOLSKIEMU I PRONASZCE

WARSZAWA, PAT. — W piątek 23 b. m. o godzinie 12.30 w południe w gmachu Ministerstwa WR i OP odbyła się uroczystość wręczenia nagród pp. Solskiemu, Ostertwie i Pronaszce, odznaczonym w konkursie, zorganizowanym przez Ministerstwo WR i OP za najlepsze wystawienie sztuki Wyspiańskiego. Nagrody laureatom wręczył osobiście p. minister Jędrzejewicz po przemówieniu, w którym życzył nagrodzonym długich lat pracy na polu sztuki. — Odpowiedział p. Solski, składając przyrzeczenie w imieniu swoim i kolegów dalszej wytrwałej pracy na polu sztuki teatralnej.

## Umowa polsko-sowiecka weszła w życie

### Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

WARSZAWA PAT. — W dniu 23 grudnia w Warszawie nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu o nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznym Republiki Rad podpisanego w Moskwie dnia 25 lipca 1932 roku oraz konwencji o stosowaniu koncyliacji między Rzeczpospolitą a Związkiem Socjalistycznym Republiki Rad, podpisanej w Moskwie dn. 23 listopada 1932 roku.

Powyższej wymiany dokonali: ze strony polskiej p. Józef Beck, minister spraw zagranicznych, ze strony ZSRR p. Włodzimierz Antonow - Owsienko, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Warszawie.

Z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych obie wymienione umowy weszły w życie.

Po dokonanej wymianie p. minister spraw zagranicznych wygłosił przemówienie, dając wyraz zadowoleniu z doprowadzenia do skutku zawartych umów. — Umowy te, pozostając w związku genetycznym z paktem Kelloga i protokołem moskiewskim, dopełniają je i rozszerzają. Znaczenie ich podnosi okoliczność, że analogiczne akty zostały zawarte przez ZSRR z państwami bałtyckimi, związanymi z Polską i ZSRR położonymi geograficznie oraz sprzymierzonymi z Polską i Francją. Pan minister wyraził przekonanie, że odpowiadają one dążeniom i potrzebom obu państw oraz

JAK stracono Danyłyszyna i Biłasa.

stwierdzają stan stosunków, który się uprzednio między nimi wytworzył. Na zakończenie p. minister wyraził przekonanie, że zawarte umowy będą miały do broczyny wpływ na rozwój stosunków między obu państwami.

W odpowiedzi na przemówienie p. ministra p. minister pełnomocny ZSRR w Warszawie Antonow - Owsienko, przytoczył się do opinii ministra Becka, stwierdzającego wysoką wartość wymienionych dokumentów dając wyraz wytrwałym pokojowym dążeniom i wysiłkom swego rządu, który walkę o pokój uważał za podstawową zasadę swej polityki za granicą. Pan poseł oświadczył: dążeniem rządu sowieckiego było, aby wśród narodów, sąsiadujących ze Związkiem Sowieckim wzmacnić uczucia bezpieczeństwa i zaufania do ZSRR. Pakt nieagresji i konwencja koncyliacyjna z Polską przyczynią się realnie do zbliżenia obu narodów.

szczęńskiego i Fijałkowskiego oraz o-

## KRWAWA ROZPRAWA Z PRZEMYTNIKAMI

KRÓLEWSKA HUTA, PAT. — W dniu 23 bm. nad ranem strażnik graniczny Majk cka napotkał na szosie, prowadzącej do posterunku granicznego Stare Góreckie w Szarleju 3 osobników, usiłujących przemycić towar z zagranicy. Gdy na wezwanie Majkczaka osobnicy nie zatrzymali się, lecz usiłowali zbiec w kierunku Szarleja, strażnik dał strzał z karabinu, zabijając przemytnika Wilhelma Piekaacza.

Wówczas wybiegli dwaj bracia Piekaacza Stefan i Karol oraz kilku lokatorów z sąsiedniego domu. Karol odebrał od zabitego brata przemycały towar, a Stefan rzucił się na Majkczaka i chwycił za lufę karabinu, chcąc strażnika rozbroić. W obronie własnej Majkczaka dał drugi strzał. Kula ugodziła napastnika w bok, kładąc go również trupem na miejscu. Niezależnie od tego strażnik dał cztery strzały na alarm. Zgromadzony tłum rozbiegł się, a za chwilę przybyło kilku strażników i funkcjonariuszy policji. Piekaacza uchodzili w okolicy za zawodowych przemytników.

## ZABEŁ BRATA Z LITOŚCI

LWÓW, PAT. W Jarosławiu niejaki Emil Rosenberg, student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłosił się w urzędzie policyjnym, gdzie podał, że rozmyślnie zastrzelił swego brata Henryka, litując się nad jego obłąkaniem, gdyż brat ten, będąc umysłowo chore, meczył się i przynosił wielką szkodę powołując rodzinę. — Policja stwierdziła istotnie, że Henryk Rosenberg trafiony został 5 kulami rewolwerowymi, zaś w pokoju, w którym nastąpił tragiczny wypadek, stwierdzono dwa otwory w oknie, pochodzące od kul rewolwerowych, które wyszły na ulicę.

W toku dochodzeń stwierdzono, że student Emil Rosenberg poprzednio ćwiczył się w strzelaniu z rewolweru. Zabójstwa dokonał w czasie nieobecności domowników. Zabity Henryk zmarł w Jarosławiu w wyniku strzału, jednak był nieskończenie dla otoczenia. Nachodził on niejednokrotnie biura a nawet policję, przedstawiając się jako syn cesarza Franciszka Józefa arcyksięcia Rudolfa i prosił władze o pomoc.

## „REKORD“ POCZTY WŁOSKIEJ

GENUA, PAT. — Poczta włoska osiągnęła nowy „rekord szybkości”. We wrześniu 1909 roku z Sanatorium w Sawonie została wysłana widokówka pod adresem weterynarza w Stoporno. Widokówka ta została doręczona zaledwie w dniu 23 bm. wieczorem, przyczem adresat musiał dopłacić 6 ct. kary za niedostateczne ofrankowanie. Z Sawony do Stoporno widokówka wędrowała przez 23 lata.

## Z RUCHU PRZEDŚWIĄTECZNEGO W WARSZAWIE



Na zdjęciu naszym widzimy ulicznego sprzedawcę, obnoszącego szopkę, oraz ozdoby na choinkę.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOLOM NASZEGO PISMA, REDAKCJA

„SŁOWA” SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

## Nowi generałowie i pułkownicy

Dziennik Personalny M. S. Wojsk. z d. 22 bm. podaje zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o awansach wyższych wojskowych z dniem 1 stycznia 1933 r. Stopień generała brzdądy otrzymali pułkownicy: Fr. Seweryn Władysław Wilhelm Rieckeman, Orlik, Władysław Langner, Bernard Mond, Kazimierz Sawicki, Marjan Roman Przewoński.

Stopień kontr-admirała — komandor: Józef Unrug.

Stopień pułkownika otrzymali podpułkownicy w korpusie oficerów piechoty: Józef Władysław Kulma, dypl., Marjan Krukowski, Jan Zaluska, Bolesław Schwarzenberg - Czeruń, Artur Tomasz Maruszewski dypl., Jan Bratno, Tadeusz Różycki - Kołodziejczyk, dypl., Zygmunt Grabowski, II, dypl., Antoni Jan Józef Żorakowski, dypl., Jarosław Bolesław Szafrań, dypl., Zygmunt Michał Osadek, Jan Korzkowicz dypl., Mikołaj Freund - Krasiński, dypl.

W korpusie oficerów kawalerji: Tadeusz Komorowski, Roman Józef Saffar, Aleksander Piotrowski, Józef Smoleński, II, dypl., Julian Filipowicz, dypl.

W korpusie oficerów artylerji: Edward Robakiewicz, Włodzimierz Leon Dembiński, dypl., Wojciech Fryda, dypl., Jerzy Marjan English, dypl. inż., Jan Witold Bigo, dypl., Wacław Młodziejowski, Jan Drejman, Leon Sulikiewicz - Hozman-mirza.

## Stracenie Danyłyszyna i Biłasa

LWÓW, PAT. — Stracenie Dymitra Danyłyszyna i Wasyla Biłasa, skazanych wczoraj przez sąd dorazny na karę śmierci przez powieszenie, odbyło się dziś o godz. 6 m. 30 rano na dziedzińcu więziennym, w obecności prokuratora dra Mostowskiego, naczelnika więzienia Łączyńskiego, dwóch lekarzy: dra Mo-

szczęńskiego, i Fijałkowskiego oraz obrońców oskarżonych Suchyłowicza, Starobolskiego, Maryczaka i Pańkowskiego, przy asyście plutonu policji państwowej.

Pierwszy stracony został o godz. 6 m. 35 Danyłyszyn, następnie o godz. 7 m. 15 Biłasa. Skazani zachowali się spokojnie.

## Niezwykły zamach gazowy w Pocztowej Kasie Oszczędności

WIENIEŃ, PAT. — Wiedeń pozostaje pod wrażeniem zamachu gazowego, urządzonego w pocztowej kasie oszczędności. — W piątek około 10.30 przed południem poczuł się niezwykły zapach, zebrał się w wielkiej hali kasowej, grzący dym, wywołujący bzy i kaszel. Publiczność w panice rzuciła się do wyjść, przyczem w toku drzwij wchodziły zostały zamknięte. Wezwana policja znalazła w korytarzach na odpadki ślady bomb szklanych. Świadczenie zajęcia podają, że jakiś młody człowiek po wybuchu paniki zdolał wybiec szybko w gmachu i uciec z gmachu. Straż ogniowa przeprowadziła wietrzenie hali. Trwało to dwie godziny. Przez ten czas ustał całkowicie ruch w kasie.

Policja przypuszcza, że zamach dokonali jacyś sprawcy w celach rabunkowych.

## Sensacyjna afery emerytalna w Dyrekcji Kolejowej

### Aresztowanie czterech urzędników Wydziału Osobowego

WILNO. — Przed dwoma mniej więcej miesiącami do władz śledczych w Wilnie doszły wieści, że na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej popełniane są nadużycia na szkodę skarbu przez wyrabianie emerytur państwowych osobom, którym żadne zaopatrzenie nie przysługuje. Mówiono o dziesiątkach fałszywych emerytur, otrzymujących rocznie krociowe sumy jedynie dzięki niesumienności urzędników dyrekcji, którzy sprawy emerytalne mieli w swoim ręku.

Dłuższe śledztwo kierowane osobiście przez wiceprokuratora S. O. p. Klasse potwierdziło w zupełności poprzednie wiadomości o aferze. Zdolano uzyskać materiał obciążający czterech wyższych urzędników dyrekcji P. K. P. i emeryta kolejowego Wacława Paszkę. Ten ostatni odegrał rolę pośrednika w całej tej skandalicznej aferze.

Pierwszy został aresztowany Wacław Paszko, a następnie urzędnicy wydziału osobowego Wacław Pal, Józef Zabłocki, Władysław Juszczyński oraz z wydziału finansowego Aleksander Popławski.

Pal i Zabłocki są urzędnikami 7 st. st. zaś dwaj pozostali — 8 st. st. Wymienieni pracownicy kolejowi za

## TELEGRAMY

### BOJKA NA NOŻE DWÓCH RODZIN

MARSYLJA, PAT. — Jak donoszą z Rodez, doszło tam do bójki na noże między dwiema rodzinami — hiszpańską i portugalską. Walka zakończyła się śmiercią 2 osób i ciężkimi pokaleczeniami trzech. — Przyczyną krwawego zajścia była bójka nieletnich dzieci, w obronie których stanęli dorośli członkowie rodziny.

### ZUCHWAŁY NAPAD NA POLSKĄ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI W AMERYCE

NOWY YORK, PAT. — Polska Kasa Oszczędności w Brooklynie była widownią napadu trzech bandytów. Wszedłszy do banku, oświadczyli oni kasjerowi Kowalskiemu, że są urzędnikami federalnymi, na dół wód czego pokazali urzędową odznakę i że poszukują fałszerzy banknotów. Ponieważ właśnie w tej dzielnicy najwięcej kursuje — jak oświadczyli osobnicy — fałszerzy pieniędzy, przeto polecono im zrzekomo zbadanie kas posiadających banknoty.

Kowalski wpuścił bandytów do kasy, ci zaś natychmiast go związali, zalepił mu usta piastrem i porwałszy z podręcznej kasy blisko 2 tysiące dolarów, szybko uciekli z łupem. Kasa polska była jednak ubezpieczona od rabunku i w kilka godzin później towarzystwo ubezpieczeń, przeprowadziwszy śledztwo, zawiadomiło ją, że straty pokryje.

### Rozpoczął się proces Dunikowskiego w Paryżu

PARYŻ, PAT. — W dniu 23 bm. przed 24-tą Izłą Kramą w Paryżu rozpoczął się proces Dunikowskiego.

Orzeczenie, złożone przez trzech rzeczoznawców trybunałowi stwierdza, że wynalazek Dunikowskiego jest mistyfikacją. — Ekspert stwierdza, że pomimo przyrzeczenia, Dunikowski nie przeprowadził pozytywnego doświadczenia. Opisanie jego wynalazku, dokonane przez niego samego oraz wręczne ekspertem, nie doprowadziło do żadnego rezultatu z powodumijomości wywodów. Uzupelnienie opisu, które miało wymienić właściwą tajemnicę wynalazku, pozostało bezskuteczne jako całkowicie niezrozumiałe. Ostatnie wyjaśnienia oskarżonego nie mogły wypełnić obrzygnięć huk. Gruntowna rewizja krótkich spięć elektrycznych oraz dokładne badania rozmaitych części maszyn do badania złota miały wykazać szereg absurdalności i sprzeczności. Tłumaczenia oskarżonego nie opierają się na żadnych podstawach naukowych. Ekspert kończy oświadczeniem, że Dunikowski nie wytworzył nigdy ani odrobiny złota.

Po wejściu na sąd sadową Dunikowskie go, wszystkie spojrzenia skierowały się na niego z wielkim zaciekawieniem. Błada twarz oskarżonego wyraża wielkie znudzenie. Przed Dunikowskim zajął miejsce jego obrońca. Na sali znajdują się wśród publiczności żona i troje dzieci oskarżonego. Na sali panuje atmosfera zdenerwowania.

Dunikowski zaczyna wyjaśniać w jaki sposób zbudował swoją maszynę i jak przeprowadzał doświadczenia.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący poruszył kwestję towarzystwa, które finansowały jego wynalazek.

Dunikowski zaznacza, że zajmował się tylko doświadczeniami naukowymi, natomiast nigdy studjami prawniczymi, a umowy przedkładane mu i kontrakty podpisywał bez zrozumienia. Sensację wywołuje oświadczenie Dunikowskiego, że podpisywał on umowy, bowiem groziło mu zabójstwem dzieci w razie odmowy złożenia podpisu. Oskarżony wyraża się, że wprowadzono go do towarzystwa oszukańczego, co wywołuje poruszenie na sali. Starano się wydobyc tajemnicę wynalazku, nie dając mu nic z tego. Wszędzie go okradano.

Na uwagę przewodniczącego, że wszystkie twierdzenia Dunikowskiego są sprzeczne z dotychczasowymi rezultatami doświadczeń naukowych, obrońca oskarżonego twierdzi, że to co jest nieprawdą dziś, może być prawdą jutro. Obrońca w dalszym ciągu udziela wyjaśnień naukowych, naturalny ogólnie.

### Pałac królewski w Brukseli

ZNISZCZONY POZAREM TYLKO NATYCHMIASTOWA AKCJA STRAŻY OGNIOWEJ ZDZIAŁA GO SZCZĘŚLIWIE URATOWAĆ

Ajencja Havasa podaje dane o groźnym pożarze, jaki 20 bm. omal, że nie zniszczył pałacu królewskiego w Brukseli. Wybuch on zupełnie niespodzianie, a ogień zdolał by przepełnić drewniane więzania dachu na jednym ze skrzydeł. Naprzeciw niego położone są stajnie i stajniaki dopiero zauważono wydobywające się kłęby dymu.

Wszczęty alarm dał doskonałe rezultaty: przybyła natychmiast straż ogniowa rozpoczęła energiczną akcję zlewając masami wody objęty ogień dach i wnętrza zagrożonych przez pożar pokoi. W ciągu godziny akcja była ukończona. Ucierpiała jedynie silnie prawe skrzydło zamku, nie zawierające bardziej wartościowych zbiorów.

Z rodziny królewskiej obecną była w stołcu tylko księżna Astrid, żona następcy tronu.

## Pociąg zabił dwóch ludzi i siedem koni!

WILNO. — Pociąg osobowy z Molodeczna, który przedwczoraj przybył do Wilna, spotkał się po drodze liczne przygody, które pociągnęły za sobą śmierć 2 ludzi.

W chwili wyruszenia z Molodeczna wypadł i poniósł śmierć w miejscu ścigany przez konduktora pasażer jadący bez biletu. W momencie gdy uciekający zauważył, że nie uda mu się uniknąć konduktora, zarzykował skok

## Sprawa posła Harniewicza

Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną, wniesioną przez byłego posła Ch. D. dra Hipolita Harniewicza, skazanego przez Wileński Sąd Okręgowy, Wydział Zamiejscowy w Lidzie, na jeden miesiąc więzienia za zniewagę starosty lidzkiego Bogatkow-

## W OCZEKIWANIU NOWEJ SPRAWY O. U. N.

LWÓW PAT. — Prasa wieczorna donosi, że wyrok sądu doraznego w procesie Danyłyszyna i towarzyszy nie zakończył jeszcze kłopotliwej sprawy napadu bojówki OUN na urząd pocztowy w Gródka Jagiellońskim. — W toku pościgu policja prowadziła w dalszym ciągu dochodzenia celem wykrycia reszty uczestników napadu. Obecnie już wszyscy uczestnicy napadu są znani. Jednym z ujętych uczestników napadu ma być student Stefan Maszczyk, syn księdza grecko - katolickiego w Skniłowie, gdzie ukrywał się w jednej z mieszkań. Drugim ze współdziałających w napadzie na pocztę terrorystów ma być niejaki Mikołaj Jasiński, student uniwersytetu lwowskiego, zamieszkały w Stanisławowie.

W toku dochodzeń miano ustalić, że Jasiński jest jednym z głównych przywódców akcji wyrotowej OUN na terenie województwa stanisławowskiego. Jasiński w roku 1925 był inicjatorem i współuczestnikiem głośnego napadu rabunkowego na kasę wydłuża radii powiatowego w Dolinie. Wówczas to padał od kul na pasternok posterunkowy Hromadko, który przed śmiercią zdolał jeszcze zaalarmować posterunek policyjny. — Jasiński został wówczas skazany na karę 4 lat więzienia.

Przed sądem znajdzie się również sprawa zabójstwa s. p. Hołowi, która w toku dalszych dochodzeń została całkowicie wyjaśniona.

# SILVA RERUM

Polacy zagranicą (12), czasopismo poświęcone sprawom Polaków, znajdujących się poza granicami kraju.

Najwięcej Polaków mieszka w Ameryce; To też życie kolonii polskiej na drugiej półkuli świata ma specjalne cechy. W ostatnim zeszyście czasopisma „i oia-cy zagranicą” znajdujemy niezwykle wymowną statystykę, dotyczącą wypadków nieszczęśliwych za październik:

KRWAWA I SMUTNA KRONIKA. — W październiku w wypadkach samochodowych zginęło 25 Polaków, kolejowych — 7, motocyklowych — 1, tramwajowych — 1, zamordowanych zostało 11, życie odebrało sobie — 15, (w tem 3 z biedy), przy pracy zginęło — 2, spatio się — 3, zastrzelonych podczas strzelnic 2, i zostało 2, zastrzelonych przypadkowo — 2, zratulo się grzybnami 7, football pochłonię 2 ofiary, a w innych wypadkach zginęło 7.

Na wzięciu powyżej roku zostało skazanych 13, w czem 10 na 87 lat łącznie, a 3 na dożywocie.

Dwie Polki dały się naciągnąć oszustom na 4270 dolarów.

Tyle ludzkich istnień się zmarnowało...

No i tyle — dolarów!...

A te dolary są tak potrzebne!...

Nie na rozrywki i zbytki: tyle przecie jest niedzi!

ABC (372) podaje wiadomość o ciekawym kiermaszu — pokazuje wyrobów ościennych i giuchoniemych:

Kiermasz Gwiazdkowy w zakładzie dla giuchoniemych na placu Trzech Krzyży, w skromnych ramach, jest raczej pokazem robot giuchoniemych i niewidomej młodzieży. Z tego punktu widzenia jest ciekawym świadectwem działalności wychowawczej, oraz dowodem, że przy umietyj kierunku jednostki, które los tak ciężko skrzywdził mogą być wielce przydatne mi członkami społeczeństwa.

Dział intrygowy w zakładzie giuchoniemych ma już swoją wyrobną markę, również dział szortkarstwa i koszykarstwa niewidomych prezentuje towary nieprzeciętnie solidny. Bardzo efektownie przedstawia się dział stolarski, gustowne skrzydła przetrzyń rozmiarów, inkrustowane odmiennymi gatunkami drzewa. Widzimy też stolisko dla krakiewskiego jeżdźcy jeden fachu poważnie prowadzony u giuchoniemych i dział robot ręcznych, przedewszystkiem haftów białych i kolorowych, — które muszą być artykułem nietrudnym do umieszczenia na rynku krajowym, gdyż są ładne bardzo niekosztowne i trwałe.

Nowością jest kiosk z ozdobami choinkowymi i wyrobami trykotowymi ręcznymi, wyrobami w nowo otwartym Domu Pracy dla dziewcząt niewidomych i giuchoniemych. — Misternie wykonane ozdoby na choinkę są właśnie dziełem niewidomych. Zdumiewająca jest ta subtelność dotyku, która potrafi ze skrupuła jęka, zrobić prawdziwe cacko zdobne wycinankami ze kolorowego papieru, tworząc rybki, ptaszki, fantazyjne lampjony, lampiony, w stylu ludowym okraszonym pewną indywidualną fantazją wychowawców.

Jak uważnie i troskliwie trzeba się przyglądać podobnym wysiłkom ludzi nieszczęśliwych! Czemu w Wilnie za mało się mówi i wie o życiu i pracy niewidomych i giuchoniemych? Uwaga społeczeństwa wciąż musi być zwrócona na los najbardziej upośledzonych w życiu.

Przy poparcu społeczeństwa da się z czasem rozszerzyć produkcję co umożliwi tym biedakom normalne zarobkowanie, a tem samym uniezależnienie się od dobroczynności społeczeństwa.

Duża ilość eksponatów, z przytwierdzoną do nich kartką, sprzedane? dowodzi że Warszawa interesuje się tym pokazem i że potrafiła ocenić owoce wysiłków tych, którym osłodził los jest obowiązkiem chrześcijańskim całego społeczeństwa.

Pamiętajmy o biednych i nieszczęśliwych!...

Lector.

**Dr. med. EM. CHOLEM**

UROLOG

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych

ul. Zawalnia 19, (róg Żeligowskiego) tel. 383.

Przyjęcia od 12 — 2 i 5 — 7.

**POLOWANIE NAGANKOWE.**

Podaje się do wiadomości myśliwych, iż w bieżącym sezonie zimowym odbędzie się szereg płatnych jednorazowych polowań na terenach lasów państwowych na drobną zwierzynę oraz na wilki w sznurach. Informację udzieli i zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie, ul. Wielka 66 (Telefon 12-79) oraz poszczególne Nadleśnictwa Dyrekcji Wileńskiej.

**Hotel Royal**

WARSAWA, CHMIELNA 31.

obok Dworca Głównego

poleca: czyste, czyste i ciche pokoje z ogrzewaniem centralnym, wodą bieżącą i telefonami.

Bezpłatny garaż — Ceny niskie

GRUŻLICE, KRZYWICE

ZŁĄ PRZEMIANE MATERJI u dzieci i dorosłych

Zawierający czynniki witaminowe.

**Dr. med. EM. CHOLEM**

UROLOG

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych

ul. Zawalnia 19, (róg Żeligowskiego) tel. 383.

Przyjęcia od 12 — 2 i 5 — 7.

**JECOROL**

Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

**Dr. med. EM. CHOLEM**

UROLOG

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych

ul. Zawalnia 19, (róg Żeligowskiego) tel. 383.

Przyjęcia od 12 — 2 i 5 — 7.

**JECOROL**

Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

**METEOR WE WSI**

Szliśmy tą ulicą, pełną bajorów, nawianych śnieżnych gór pomiędzy potami, zamazających kałuż. Zupelnie ciemno. W nielicznych załędwie chatach świecił staby płomyk, choć to godzina 7-8 ma wiecór dopiero. Wiesz rozciągnięta na dobry kilometr, cicha, przysiadła do ziemi, płaska — spi już. Raz, wraz ktoś się potknął i wędzide długim butem w lodowatą kałużę, aż po łydki. O takiej porze, co to ni jesień, ni zima, wszystko jest na powierzeni: śnieg, goła ziemia, trawa, gruda, łód, błoto i kałuże. Kraj cały wygląda jak brudna, laciasta, wiejska krowa. Jest wilgotno, dymi zimna mgła, pachnie odwilżą, ale nie tą wiosenną, świeżą, tylko zgnitą trawą i mokrą ziemią. W obrzymiej wsi zaszczekał jeden tylko pies. Zaszczekał i umilkł. Może jest tylko jeden, a może inne spią już, jak ich gospodarze? Psów niema, bo niema czem ich karmić. Takie teraz czasy.

Znów się ktoś poślizgnął i walał po kolano w śnieg.

— Psiakrew!...

Cień jakiś w łapciach poruszył się koło chaty na dźwięk obcego przekleństwa, spojrzawszy ciekawie i natychmiast zniknął w sieniach, drzwi szczerzenie zamykając. Zda się splunął na proggu. Nie lubią tu takich, nie lubią obcych. Nic dobrego nigdy nie wróży i nie dobrego nie przynosi.

Wiesz spi już o tej porze, spi w dzień zimowe noce, ale zawsze jakoś na je-

**JECOROL**

Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

**METEOR WE WSI**

Szliśmy tą ulicą, pełną bajorów, nawianych śnieżnych gór pomiędzy potami, zamazających kałuż. Zupelnie ciemno. W nielicznych załędwie chatach świecił staby płomyk, choć to godzina 7-8 ma wiecór dopiero. Wiesz rozciągnięta na dobry kilometr, cicha, przysiadła do ziemi, płaska — spi już. Raz, wraz ktoś się potknął i wędzide długim butem w lodowatą kałużę, aż po łydki. O takiej porze, co to ni jesień, ni zima, wszystko jest na powierzeni: śnieg, goła ziemia, trawa, gruda, łód, błoto i kałuże. Kraj cały wygląda jak brudna, laciasta, wiejska krowa. Jest wilgotno, dymi zimna mgła, pachnie odwilżą, ale nie tą wiosenną, świeżą, tylko zgnitą trawą i mokrą ziemią. W obrzymiej wsi zaszczekał jeden tylko pies. Zaszczekał i umilkł. Może jest tylko jeden, a może inne spią już, jak ich gospodarze? Psów niema, bo niema czem ich karmić. Takie teraz czasy.

Znów się ktoś poślizgnął i walał po kolano w śnieg.

— Psiakrew!...

Cień jakiś w łapciach poruszył się koło chaty na dźwięk obcego przekleństwa, spojrzawszy ciekawie i natychmiast zniknął w sieniach, drzwi szczerzenie zamykając. Zda się splunął na proggu. Nie lubią tu takich, nie lubią obcych. Nic dobrego nigdy nie wróży i nie dobrego nie przynosi.

Wiesz spi już o tej porze, spi w dzień zimowe noce, ale zawsze jakoś na je-

**FORVIL**

PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prasimy nie ulegać namowom sprzedawców usiłujących podurzyć podobnych opakowaniach i nazwach sprzedawca z zamiem oryginalnego pudru 5 Fleurs „FORVIL” Paris. Orginalny puder 5 Fleurs „FORVIL” Paris posiada napis na denku „Poudre Forvil”

Polecamy wszędziekolwiek sławy wody kolońskiej i perfumy 5 FLEURS FORVIL Paris, oraz inne zapachy

**JAZ**

Francuski budzik precyzyjny

CENA wszędzie do nabycia zł. 20

**Hotel Royal**

WARSAWA, CHMIELNA 31.

obok Dworca Głównego

poleca: czyste, czyste i ciche pokoje z ogrzewaniem centralnym, wodą bieżącą i telefonami.

Bezpłatny garaż — Ceny niskie

GRUŻLICE, KRZYWICE

ZŁĄ PRZEMIANE MATERJI u dzieci i dorosłych

Zawierający czynniki witaminowe.

**JEJOROL**

Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

**JEJOROL**

Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

## Wybuch benzyny

### w zakładzie chemji fizjologicznej

#### TRAGICZNY WYPADEK Z DR. DOWGIALEWICZOWĄ

WILNO. — W Zakładzie Chemji Fizjologicznej USB, mieszczącym się przy ul. Zakrętowej 23 zdarzył się ciężki wypadek, którego ofiarą padła dr. Helena Dowgiałewiczowa (W. Pohulanka 10). W momencie, gdy dr. Dowgiałewiczowa miała w rękę próbkę z pewnymi związkami chemicznymi, nastąpił niespodziewanie wybuch benzyny, znajdującej się w bańce, a stojącej tuż na stole.

Dr. Dowgiałewiczowa nie zdążyła cofnąć się i w okamgnieniu cała stanęła w płomieniach.

Na krzyk nieszczęśliwej obecni, a w tej liczbie i mąż dr. Dowgiałewiczowej, spieszyli z pomocą.

Zanim jednak ugaszono palące się ubranie, dr. Dowgiałewiczowa uległa bardzo ciężkim oparzeniom.

Poszkodowaną przewieziono natychmiast do szpitala św. Jakóba, w stanie budzącym poważne obawy o jej życie.

## Umorzenie 355.152 złotych pożyczek

### mieszkańców powiatu postawskiego

WILNO. Dnia 21 i 22 grudnia br. odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Odbudowy, na którym rozpatrzone 717 spraw o umorzenie pożyczek 377.638 złotych, Komisja postanowiła umorzyć przez niezamożnych mieszkańców powiatu 355.152 zł., tj. 94 procent.

## Zdemaskowanie mordercy po 12 latach

### Dezertner-zabójca sam zgłosił się do Sądu

WILNO. — W roku 1920 po zajęciu Wilna przez wojska polskie, na Rosnie został zastrzelony w zagadkowych okolicznościach dzierżawca ogrodu w tej okolicy niejaki Jakucki.

Sprawcami zabójstwa — jak ustalili wówczas żandarmerja — byli czterej żołnierze artylerji, których Jakucki przyłapał na gorącym uczynku samowoli.

Jeden z biorących udział w grabieży strzelił do Jakuckiego, kładąc go trupem na miejscu, poczem razem z innymi — zbiegli.

Żandarmerja stwierdziła, że tak bezpośredni sprawca zabójstwa, jak i jego trzej towarzysze zdezerterowali zaraz po tem z oddziału i wszelki ślad po nich zaginął.

Listy gończe rozpisane za zbiegami nie przyniosły spodziewanych rezultatów.

W grudniu roku bieżącego do PKU Wilne wypłynęło podanie niejakiego Jana Witkiewicza, zamieszkałego na Antokolu w sprawie ustalenia jego stosunku do służby wojskowej.

Petent wskazywał, że służył w wojsku przez kilka lat był ciężko chory i dopiero teraz, gdy wrócił do zdrowia, spieszy uregulować swe sprawy wojskowe.

W trakcie rozpatrywania podania zauważono dla pewności do kartoteki pościgowej, gdzie odrazu natrafiono na nazwisko Witkiewicza, poszukiwanego za ciężką zbrodnię. Dane osobowe interesanta PKU zgadzały się całkowicie z posiadaniem przez władze, więc Witkiewicza natychmiast aresztowano.

Zatrzymany, widząc że został zdemaskowany, przyznał się, że jest poszukiwanym dezertnerem i zeznał, w jaki sposób zdołał przez tyle lat ukrywać się.

Po ucieczce z pułku Witkiewicz zaprezentował się w dokumenty na inne nazwisko.

Przez 12 lat posługiwał się obcym nazwiskiem, lecz w żaden sposób nie mógł załatwić stosunku do służby wojskowej, bowiem bez tej formalności nie mógł uzyskać swobody ruchów, jak również pracy.

Wojskowe władze sądowe, poleciły osadzić Witkiewicza w więzieniu wojskowym. Grozi mu postawienie w stan oskarżenia o zabójstwo z chęcią zysku przy zastosowaniu art. 15 przepisów przednich, które mówią o karze śmierci.

LEKARSKA KOSMETYKA INDYWIDUALNA

## SHAMPOON „LUSTRA”

W 3 ODMIANACH

do jasnych włosów do ciemnych włosów i rumiankowy do pojaśnienia blond włosów.

W KAŻDEJ TORBECZCE ZNAJDUJE SIĘ MIRACJE NADAJĄCY WŁOŚCIAM PRZYSŁOŚĆ I JEDYNAJSTW POLYK!

## Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady i t. p. ułomić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstośmiernie następuje zesztywnienie kończyn, jak nóg, rąk, opuchlina kołan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, który usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki Togal. Wstrzymują one bowiem nagromadzenie się kwasu moczowego, zwalczając tem samem te niedomagania. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz zadajcie w waszym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

W. Z. P. 6.

## KSIĄŻKI WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

Do nabycia w adm. „SŁOWA” i Księgarni Zawadzkiego

Rosja Sowiecka w polityce światowej . . . 8 zł.

Z przeżyć i walk . . . . . 5 „

Przewroty i reformy agrarne . . . . . 2 „

Zagadnienia ustrojowe . . . . . 1 „

S. P. KAROL STRYJENSKI

## Kilka uwag

Bardzo poważna i szanowana Księgarnia Gebethena i Wolffa nadała mi pod moim adresem numer 7-ny gwiazdkowy „Oczytać?” Jest to bardzo umiejętnie ułożona zachęta do kupowania książek dla dzieci i dorosłych. Takie zalecenia w handlu księgarskim — podobno — są komiczne, bo społeczeństwo nie widzi pożytku książki. Wolałbym, oczywiście, żeby człowiek szukał książki, nie zaś by książka przez łamańce literackie zbliżała się do ludzi. Urodzony przez laty siedemdziesiątych; wychowany wśród hasel odmiennych; pełen szacunku i czci dla pisarzy, nigdy nie przypuszczam, że nastaną takie czasy, iż wiodowie ducha, szczęściem daleko nie wszyscy, wyjdą na rynek, aby własnoręcznie podpisywać weksle na rachunek własnej sławy:

A oto czytamy:

„Szereg znakomitych pisarzy — pragnąc, zacięnie sympatycznie kontakt z czytelnikami — zgodził się w bieżącym roku na sprzedaż gwiazdkową swoich książek opatrzonych „własnoręcznie podpisanymi nitkami (jak dotąd) w stolicy ale i w całym kraju.

„Wystarczy w okresie od 10 — 31 grudnia „wypełnić załączony w niniejszym prospekcie formularz zamówienia i wysłać go lub wręczyć tej księgarni, w której się zwykłe czyni zakupy, aby w ciągu kilku dni otrzymać za jej pośrednictwem żądaną książkę z fotografią i własnoręcznym podpisem autora po „małej, katalogowej cenie. Prospektów dostarcza każda księgarnia bezpłatnie.

„Czy nie jest to jedyna w swoim rodzaju „sposobność dla miłośników książki? I czy by „dzie w tym roku jakiś stosowniejszy, wytworniejszy i cenniejszy podarunek gwiazdkowy, niż książka z autografem i fotografią autora?”

Drugie, co mnie dotknęło i zabolęło, to wstępny wiersz Makuszyńskiego „Na Gwiazdkę”:

„Nawet Pam Bóg, gdy spoczął za przagnał w niedzielę,

To „Lalkę” sobie czytał, usiadłszy na chmurze.”

Jest to dowcip bardzo wątpliwej wartości; w zestawieniu całego obrazka, — jest bluźnierstwem, a więc czynnem niegodnym znakomitego pisarza.

W notatce pt.: „Słub w Salamacie” widzimy błąd: prawo kanoniczne nie zawsze wymaga, ażeby ślub odbył się w gmachu kościelnym. Ta okoliczność nie należy do zasadniczych warunków ważności sakramentu małżeństwa.

X. Michał Rutkowski.

**POLSKI BISKUP**

PULKOWNIEM WOJSK WŁOSKICH

W tych dniach ksiądz biskup dr Ignacy Dubowski otrzymał od rządu włoskiego godność honorowego szefa jednego z plemionich pułków piechoty. Przysługuje mu będzie prawo do wszystkich przywilejów związanych z rangą pułkownika.

Biskup Dubowski, były biskup diecezji tucko — żytomierskiej znany był podczas wojny z pomocą, jaką niósł swym parafianom, których nie opuścił nawet podczas bolszewickiego teroru w Żytomierzu w 1919 roku. Wówczas jedynie czynny opór stawiony przez wnień uratował go od wywiezenia lub stracenia. Czas jakiś biskup ukrywał się w jednym z lochów grobowych na cmentarzu i dopiero potem zdołał schronić się na terytorjum zajęte już przez Polskę.

Po wojnie przeniósł się na stałe do Rzymu, bierze udział w pracach Watykanu. Już parę lat temu spotkało go inne wysokie odznaczenie: został powołany do kapituły Rzymskiej Grobu Chrystusowego.

**AFRYKA**

Wycieczka morska wykupienie 10 Poloniz

Gabinet Libano-Cosmetice Skrupy Swetki Amwagim

Od 9-go do 27-go kwietnia.

Parapery i lisy zapobiegają chorobom

Wieloletni doświadczenia w wyrobie perfumy oraz

LINIA Gdynia — AMERYKA

**parfum MICKY**

Wieloletni doświadczenia w wyrobie perfumy oraz

LINIA Gdynia — AMERYKA

26 grudnia w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia 26 grudnia

## OTWARCIE

### Restauracji - Baru „BACHUS”

WILEŃSKA 42 (dom Oficera Polskiego)

Nowoczesny bar, sala restauracyjna, gabinety, zespół muzyczny koncertowy

Ceny niskie Ceny niskie

26 grudnia w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia 26 grudnia

## OTWARCIE

### Restauracji - Baru „BACHUS”

WILEŃSKA 42 (dom Oficera Polskiego)

Nowoczesny bar, sala restauracyjna, gabinety, zespół muzyczny koncertowy

Ceny niskie Ceny niskie

nów. A co z tego będzie — nie wiadomo. Może nie wolno mu było tu spadać? Przeklety kamień! Może ci panowie myśla, że go kto ukrył? Jeżeli kto, to chyba tylko Michałka Sutkus.

W końcu wsi stoi jakaś postać, patrzy ponuro.

— A wy ojciec, nie słyszeliście, tu mówią wypadek jakiś u was był. Gwiazdka spadła czy co?

— Nic ja nie widział, nic nie słyszał — odpowiada wycyznym głosem.

— Spał! — Spojrzawszy raz jeszcze i jeszcze bardziej zpodobna. zawrócił i poszedł. Niech Bóg bronil: powiesz jaka słowa i nieszczęścia sprowadzisz, Nic nie widział, nic nie słyszał.

Ale Sutkus, ten słyszał. Prawda, że słyszał i widział też. Djabł jego jakiś skusił gadać: doznanie pisali, do gmiay wdzili, w protokuł famielja zapisali, a cuści z tego wyjść moza, wiadomo nic dobrego. Trzeba! I baba już spała i dzieci też, ale ot wyszedł za świrnia drze wa składać późno poro. — Teraz znowu zawołali i pytało:

— No, powiedzcie Sutkus, jak to było?

Wysoki, zdrowy mężczyzna, targa nerwowe czapkę w rękę. Patrzy na świateczne zabłoczone buty i mówi głosem urwanym, podnieconym, tłumacząc się jak może:

— A nic tam takiego nia było! Wrócił ja z lasu, jak raz patrzyła kolacja gotowiona. Zmyślił spoczonku zjeść, późnia, myśla, drzewo złoża...

— Która to mogła być godzina?

— Jasz zegarka u chacie nie mam! Nu, zwyczajna: poki z lasu zajechał, żywioła siak tak odłożył, kolacja znaczy sia siond jeść.

— On długo je kolacja — dorzucił ważką uwagę, obecny sołtys.

— Nu tak, że długo — spojrzawszy na sołtysa Sutkusa, jakby z wdzięcznością, że podtrzymał rozmowę. — Poki kolacja zjadł...

— Mniejsza z kolacją, ale coście widzieli?

— Toż mówia, niczego takiego nie widział... — powiódł zrozpaczonem wzrokiem po obecnych: za jakie grzechy mnie gubicie! i otarł pot z czoła. — Jak raz zaczął było drzewa składać, tam za świrniem, — zwrócił się do sołtysa. Sołtys potakująco kiwnął głową. — Aż patrzy błyskawica jakby, a później huźdi.

— Janko huźdi, jak pioran, czy jak z armaty? Wy w wojsku służyście?

Ooo! — myśli Sutkus, nie dobrze: już koki o wojsko zapytali, znaczy sia podejrzania fałszci maja. — Poskrobał się w głowę.

— Ja w wojsku nie służył, wiadomo slyszal... boi zesz tu szli... ale tego znaczenia podatków wojskowego) nie ptała, b... —

— No więc jaki był huk?

— Zwyczajny, jak powiedzcie ot — kamień, kiedy goroncy dyk do wody wrzucił.

— A nie tak, jak granat. może, w wodzie?

— Jaż panok, nigdy ryba granatami w życiu swoim nia głyzył. Może tam chto kto Merezczanki, ai! na Frokie je-

26 grudnia w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia 26 grudnia

## OTWARCIE

### Restauracji - Baru „BACHUS”

WILEŃSKA 42 (dom Oficera Polskiego)

Nowoczesny bar, sala restauracyjna, gabinety, zespół muzyczny koncertowy

Ceny niskie Ceny niskie

ziara, ale u nas i rzeki nima takiej, co-by ryba głyżyc.

— Nie o rybę chodzi, ale jaki był dźwięk?

— Jaki tam dźwięk, prosto huźdi, nu, jak piorun.

— A co wy myśleliście?

— Tak ja że prosty człowiek! Po drugie nigdy ja po nocy, broń Boża nie chodza, no niech choć sołtys, ten powie, żeby mnie kiedy na swoją życia. W ta pora tylko chciał na ranku do lasu jechać, myślał z wieczora drzewa złoża, tam za świrniem.

— No a nie słyszeliście może co po stronie litewskiej mówią, czy widzieli oni tam to zjawsko? — Przecież jakiś koutakt utrzymujecie?

— Aje! panok, tak teraz za wszystkim nima ruchu. Ktoż teraz jeżdż! Nie-dozwolno żesz. Ja na oczy tej granicy nia widział. Swoja gospodarka mam, co ja pójda leść do granicy. Moż tam kto jeżdzył, ale żeby ja — to nigdy i nie słydział nawet i nie widział żeb chto w tanta strona jeżdżil.

— A tu, w okolicznych wsiach co mówią? Widzieli te błyskawice?

— Nia słychać było. Ja prawda powiedzieć i nie widział nikogo. W donu slydzta, tyle co do lasu pojada. Na dniach było do Rudziszek, prawda, jeżdżil. Ot sołtys widział. I deska przywiesiwszy konia okiełzawszy był, ale z nikim takim nie gadal. Terazniejszo poro takie czasy, co i gadać nima achwoty. Siak tak sprzedasz to mała trochta, ci jaka stoninka. Podatki te, niechaj ich! Kiedyci by wało na arbata jazdżiesz, pogadasz tydca. A teraz wolej do domu. Kiedy żyd-

niana jak!

— A dzieci, które do szkoły chodza, nie opowiadają, czy ich rodzice widzieli meteor? — pytamy obecnej w izbie nauczycielki ludowej.

— Właśnie synek Sutkusa... zaczyna nauczycielka,

— Tak co on, szczeniuk, mały. — Machnął ręką Sutkus. — On już jest spota-niały i wyciera rękawem czoło. Czapska w jego rękach robi trzydzieści obrotów na minutę. Głos jego staje się coraz bardziej podniecony i rozdrażniony. Wzrok zły wzrok, biega po obecnych w oczekiwaniu fatalnej indagacji. — Czyż on mówi, że nie widział spadającej gwiazdy, owszem widział, prawdę powiedział jak na spowiedzi, ale więcej nie złego nie uczynił. Czego więc chcą od niego!

Podziękowaliśmy. Bez słowa pożegnania, Sutkus zawrócił i wyszedł czepi przedziej z izby surając ciężkimi buciskami w sieniach

Była dziewiąta wieczór. Gwiazdy wciąż jeszcze świeciły jasno, tylko od granicy litewskiej, z zachodu, zbiegali się małe chmurki i przysłaniały horyzont. Przymrozek brał ostro. Goleńdz pokryta grudą na drodze. Trzeba było iść jeszcze ostrożniej, żeby się nie poślizgnąć. Wiatr ustał i było tak cicho, że z ubogich chlewicków dochodził miarowy szmer żujących siano koni.

Rozciągnięta, długa wieś, zagasiła ostatnie ogniki. Leżała ponura, milcząca, przyczajona, zda się z zapartym tchem. pełna obawy, czy spadły meteor nie sprowadzi na nią, nowego jakowego nieszczęścia.

aż.



# UŚMIECH WIGILIJNY

— Za dawnych lat, za moich lat dzieciennych, żadne dziecko u nas w Więszczyźnie nie znało choinki. W tem zrozumieniu, że owej jodełki wigilijnej całej w świeczkach, błyskotkach i lako-ciach, nie nazywano wcale choinką. Nazywano ją drzewkiem. A i o żadnej „gwiazdce” nie było mowy w rozumieniu naprzykład: ofiarować komuś coś na gwiazdkę. Mówiono tak: „na Boże Narodzenie dzieci będą miały, jak zwykłe, drzewko”. Choinka i gwiazdka przy były do nas z Królestwa. Albo św. Mikołaj? Sw. Mikołaj? Ten z dużą siwą brodą, co dziecom przynosi to i owo? Nie, panie kochany, święty Mikołaj, to, za przeproszeniem, nie nasz święty. Mikołaj, Mikołaj... akcent na ostatniej sylabie... to okrutnie z rosyjska brzmi. Sw. Kazimierz, św. Stanisław —! to co innego — to nasi święci. Obecnie panowie z b. Kongresówki i z b. Galicji usi-

lują zaszczyć nam kult św. Mikołaja i gorliwie forytują go na osobliwego choinki patrona... Hm, oporu być nie może. Ale jeszcze, jeszcze... Gdy św. Mikołaj, choć niewiedząc jakimi prezentami objuczony, wchodzi do pokoju naszych dzieci, mimowoli może się zdawać, że aniołowie, pełniący straż u łóżeczek, ściągają brwi i podnoszą ręce jakby chciały protestować i bronić...

Tak pisał w swoim czasie na gwiazdkę Czesław Jankowski. A potem odmalował smakowity obraz dawnej kucji, tutejszej oczywiście, — powiedzmy, kresowej kucji. Prócz śledzia, garniowanego plasterkami gotowanych kartofli (Czesław Jankowski pisał: ta kartofla), prócz zupy grzybowej i rozmaicie przyrządzonych ryb, konieczną ozdobą stołu wigilijnego był kisiel czerwony i biały, śliżki suche z makiem i miodem, gotowana pszenica i gotowany groch, a do nich t. zw. sito czyli woda zaprawiona miodem... W każdy zaś kisiel, w piramidzie grochu, w półmisek śliżków wbity tkwił kawałek opłatka.

Taką wilję — taką kucję — spożywano tutaj w dawniejszych dobrych czasach. Taką kucję wspominał Czesław Jankowski w artykule wigilijnym roku 1926.

Nic o tem nie było w żadnej z kilkunastu mów krakowskiego obchodu, wspomniały o tem na amen dziesiątki po święconych rocznicy Wyspiańskiego artykułów. Wielki skarbiec „Wesela” rozdrapano do ostatniej klejnotu poezji, do ostatniej, najmniejszej postaci, do ostatniego symbolu. Szukano zagubionego na rozstaju, w błocie jesiennej nocy Złotego Rogu, cisznego snopem światła w Poetę i w Gospodarza i w Rachelę i w Maryś i w Jaska. Jęto się słów o Krakowskim gościńcu i łunie nad Krakowem: Jednej się tylko nie tknięto. Postaci i o jedną się tylko nikt nie upomniał: i w Krakowie i w Polsce. Może, że była największa, że „bary miała jak piec” i że jej konia wstrzymać nie mogli, chabiet tylko zwyczajni, bronowicy parobcy. Może, że przypominała „krwawe łuny i jęk dzwonów i piurony i rzeń krwawą, krwawe rzeki —” i „Dawne czasy, stare dawne wieki, stare dumy, bajki”. I że pozostawia ze sobą jęk wielkich wydarzeń. Zapomnieli wszyscy o Wernyhorze, o Wernyhorze nie mówili nikt. I nikt nie dorzął tej wielkiej, jedynej rzeczy: oto że „Wesela” jest tym utworem literatury polskiej, gdzie Lirnik — Wieszcz Wernyhora ukazuje się po raz ostatni.

To się tak dziwnie pospłatały te dwie rzeczy: kompletnie przemielone Wernyhory i to, że po latach trzydziestu możemy powiedzieć; po raz ostatni spotykamy go w Weselu. Po wojnie ktoś wstąpił z „odkryciem”, że Wernyhora... wogóle nie istniał. To się wszystko razem dziwnie, ale logicznie łączy. To się tak dziwnie łączy z jeszcze jedną rzeczą: „Wesela”, quique'on en dise, to nie była wizja Zmartwychwstania, to nie była wizja nadchodzącej Niepodległości. To była wizja tego Zmartwychwstania załamania. Świt wstanie łuną od Wawelskiego dworu i chłopcy z kosami powstaną. To prawda, wszystko prawda. Ale nad tą prawdą górą inna prawda: Jasiiek zgubił Złoty Róg, Wernyhora odjechał i — nie wróci.

W kilka lat po wojnie umierał kardynał Csernoch, książę arcybiskup Ostrzyhomia, prymas Królestwa Węgier. Pytano go kiedyś w Ameryce, czy prawdą jest, że Węgry mądziaryzowali Słowaków? „Bez wątpienia — odparł — ja sam jestem tego jaskrawym dowodem: żeby zmadziaryzować syna słowackiego chłopca, zrobił mi pierwszym dygnitarzem koscielnym swego państwa. — Nikt też bardziej o sprawę dawnego królestwa ziem św. Stefana nie walczył w latach powojny, jak ten chłop słowacki. Przez annały literatury polskiej, przesuwa się klasztornym, ścisłym krokiem wymowny jezuita: on pierwszy poprzecz blaski Wielkich Łuk i Kluszy na dostrzegł idącą zagładę i jej procytmem jeremiaszowym walił w delię i karmazyny, sobole i trzęsienia magnackiego Senatu. Ojciec Skarga Pawełski był Mazurem, był rodzimym. W przyszłość patrzył ze zgrozą. W „Ostatnim Sejmie Rzeczypospolitej” on prend, ces choses la, comme un fait accompli. Mój Boże, c'est la vie, que voulez vous — pocieszają się między jednym a drugim menuetem ostatnie kasztelanowe a pierwsze hrabiny Rzpłitej. Aż tu uderza, idzie właśnie z tego kąta on il n'y a que des „hajdamack” procytmo jakiegoś dida jakich to wiele bałakajet od wsi do wsi z teorbaniem. I jest to pierwszy głos o wyzwoleniu, ten lirnik ukraiński, ten Wernyhora. Przez lat sto krząć będą jego procytmo — i przez lat sto znać je będzie, znać na pamięć, na wyrwy-

Jako człowiek nietutejszy, a wieszcz kraju różnie ją spożywają i długo jeszcze różnie spożywać będą. Ale, kto wie?.. może i ona ulegnie ewolucji? Trzynastu dań nikt już dziś nie sporządza. Ilość ich redukuje się coraz bardziej, najbardziej tradycyjne z każdym rokiem idą w zapomnienie. Zapytałem właśnie pewnego tutejszego człowieka, tyle tylko że młodzieńca, nowej więc generacji — co to jest wigilijne sito? Nie potrafił wytłumaczyć. Nie wiedział, że to woda zaprawiona miodem.. Widocznie w rodzinie jego nie podają już uświęconego zwyczajem napojem. Gorzej jeszcze: nie wiedział, co to śliżki. A więc i tej potrawy nie kotuje już na wilji. Ale, o dziwo: pewien człowiek z Królestwa, mieszkający tutaj od pewnego czasu, znakomicie umiał wyłożyć, jakie dania w stronach tutejszych podczas wieczery wigilijnej obowiązują. Tutejszy nie wie, nietutejszy wie. Oto osobliwość. Jakże ją uzasadnić? Chyba tylko pietyzmem, do którego można być skłonny, niezależnie od miejsca pochodzenia.

Nie ulega wątpliwości, że warunki kulturalne, gospodarcze i obyczajowe naszego życia regulują nawet i tę sprawę: sprawę wieczery wigilijnej. Zatraca ona obecnie przedewszystkiem ten nastrój uroczysty i obrzędowy, przeniknie-

ciały się różnice, w „regionalnych” obyczajach wigilijnych zachowywane.. Święty Mikołaj zapanował powszechnie, sito w ojczyznych swych stronach przez młodych jest zapomniane... Tradycje niektóre umierają: pędzące, nieustające życie ususza to, co za pędem jego nadaje się do duchami przeszłości, gromadę. Wilje ówczesne wybuchają aktem strzelistym uczuć religijnych i nadewszystko uczuć patryjotycznych, które mogły śmiało w ten wieczór zimowy, przy białych, opłatkach znaleźć swój widomy i krzepiący symbol. Czyż rzadkiem zjawiskiem w owych czasach była woda w oku? Czyż w takt kolendy nie wpadała melodia „Boże coś Polskę”? Czyż znachodziła się jedna polska rodzina, której członek nie cierpiałby gdzieś tam... daleko... Misterjum wigilijno - patryjotyczne wchłonęła na zawsze przeszłość. Tu melancholji i smutku, który jakże często drzą nad stołem wigilijnym przed rokiem 1918, rozproszył się i przebrzmiał na zawsze. Wilja roku 1918 była pierwszą wilją odmienną i triumfującą. Wilją, która zjednoczyła ziemie polskie w innem niż dotychczas uczuciu. A potem stopniowo, z roku na rok, w miarę coraz ściślejzego zrastania się tych ziem w jedność, coraz bardziej za-

personae niema: Pan — Dziad, Wernyhora, „gość z Kresów” jest nieobecny. „Nieobecne” są te dalekie, te prawdziwe Kresy. Ich jednych, wieszczących niema. Na ich miejscu rozparł się homo novus Polski nowej, na ich miejscu gra — Chochol. Wernyhora — to wszystko nierodzone, niepolskie, — a polskie. To ta wielka przepowiednia o wskrzeszeniu Polski, rzucona nad Dnieprem, wtedy, gdy nad Wisłą wdała książę Repnin, rzucona po ukraińsku, przez Ukraińca — powiedzielibyśmy dziś. To jest to, co słowa kardynała Csernocha. To jest ta niezrealizowana zapowiedź, jak zrealizowaną zapowiedź o załamaniu się zmartwychwstania. To jest ta postać, która na rękach do Panteonu poezji polskiej wnieśli najwięksi poeci — i która musiała zeń odjechać na swym stepowym koniu z tą chwilą, gdy się ten Panteon skurczył duchowo po Zbrucz. To, że dla Wernyhory, jedynej wielkiej postaci Wesela zabrakło miejsca w całym krakowskim obchodzie — jest to tylko stwierdzenie spełnionych już rzeczy.

Na łamach „Gazety Polskiej” biada Juliusz Kaden-Bandrowski nad nieołą literatury współczesnej. Nikt się nad twórczością obecnej Polski nie uzal! nie obchodzi ona nikogo. — Dlaczego — o tem „Wesela” wiele bardzo powiedzić by mogło. Tak długo pruto i pruto lit-y pas, pas złości polskiego wszys-ka, że została tylko ta szarost mazo-wieckiego włókna, tylko rodzimych konopi tandeta. Odpadł „obcy” złotogłów i „obce” najwzorzystsze jedwabne hafty choć się trzymały lata i lata dotrzy-mać mogły. To co jest, świeci wobec tego, co było, a najbardziej wobec tego, co być mogło, powabami zgrzebnego, powróła. Raz to sobie powiedzmy i otwarcie: ostał nam się ino zsnur. Samiśmy chcieli, nie żałujmy, że po „Weselu” nikt już choćby... po „Mateusza Bigde” nie sięgnie. W wigilję wspomina się rzeczy i ludzi przeszłe, i czasy bardzo, bardzo dalekie, dalekie już nawet i na tem, co pozo-stało z Kresów. Ale wigilja kresowa — to także coś daleko więcej niż dziesięć obchodów, nawet niż dziesięć krakow-skich obchodów: Przy stole miejsce zo-stawiamy czasem dla Nieznanego Gościa. Niechże nim w tym roku będzie ów Did — Lirnik, wysiedlony w drodze administracyjnej z granic Rzeczyposp-o-litej Polskiej. Niech nas ten fakt nie ra-zi: i my jesteśmy współwysiedlenci. A nim wróci na swoje (jakże bardz... jak bardzo chciałbym móc napisać; na-sze) stepy, niech się przy tej naszej wil-ji pogrzeje przed drogą. A że przyjeł-smy w dom tego Ukraińca, t ego „haj-damak” niech nie warknie żaden szo-winista: Grana na Złotym Rogu przez cały wiek pieśń wiary w Zmartwychwsta-nie, ta pieśń, której nutą ostatnią, niedo-kończoną w połowie, była Pieśń Legjo-nów „najdumniejsza z pieśni polskich” nie rozpoczęła się ani dźwiękami War-szawianki ani nawet mazurka Dąbrowskiego. Jej tonem pierwszym i najpierw-szym były słowa ukraińskie, ukraińskie śpiewne słowa Dida lirnika, prorok niespełnionej przepowiedni, słowa, sze-p-tane przed wiekiem na jednym z tych dalekich, dalekich tutorów, na których Pot-ska dzisiejsza postawiła „wielki, wielki krzyż” rezygnacji z praw do mocarstwa.

KSAWERY PRUSZYŃSKI

## PROROK NIESPEŁNIONYCH PRZEPOWIEDNI

ki, kilka pokoleń ludzi na przestrzeni od jednego do drugiego morza. Śmierć wieści Mazur, Zmartwychwstanie Ukrainiec wieści.

Wie się nim, nawet na tej Ukrainie, właściwie bardzo mało i kaźden to o-powiada inaczej. Był kozakiem? — ale czy był? Służył u kogo — ale u kogo i czy był? Gdzie i kiedy zakończył życie? Kto właściwie spisywał jego, niepiszące-go, słowa? Jak Homera, nieznanem po-zostać miało jego miejsce narodzin i jak jego nieznaną mogiła. Tak samo wresz-cie jak homerowa opowieść rozeszł się daleko, przepisywane, tłoczone w taj-nych drukarniach, przemycane z zagra-nicy, strofy jego przepowiedni. Nauczo-no się je enumerować, jak Grecy posta-cie wyrzute na achileusowej brzoj, jak ko-lejne wędrowki Odysa: a więc to będzie gdzie kiedy „Francuz wesprze, Anglik sy-ponie złotem, Turzek konia w Horyniu na-poi”. Ostatnich powstańców wyłapywane po lasach małogoskich, tropiono ślad w ślad za ostatnim nie ujętym członkiem Rządu Narodowego, a wieści, jakby na-przekór mówiła wciąż swoje, że wów-czas liczni, jak dęby litewskich borów, jak gwiazdy na niebie, „jak bodiaki na stepach Ukrainy” powstaną, zwyciężą. I że nie będzie to wrzód, aż przyjdzie kolejna serja wielkich bitew. Dzieci się ich uczyły pilnie, jak uczyły o Psie i Polu i Grunwaldzie. Więc pierwsza w jarze Hańczarychy, druga koło mogił Piata i Pierępiatychy, trzecia koło Sie-dmiu Mogił. Poczem resztę dopowiadał się głosem zcisnym wzruszeniem za-bobonem. Ta reszta wpadała już w to-ny innych lirników. „O wielką wojnę lu-dów prosimy Cię Panie!” — Choć roz-łożona na stole gazeta mówiła o no-wem porozumieniu kanclerza księcia Górczakowa z kanclerzem księciem Bis-marckiem.

Did na skałę Homera wyrosły nie był tylko pociechą dla małych i dla szeroki-ch rzesz ludzi. Drzwi literatury polskiej rozwiera mu z łoskotem ponury Se-weryn Goszczyński, prezentuje prostoka staruchę układnem strofami pan Lu-cjan Siemieński, triumfalnym marszem swych wspaniałych oktav, najwspaniał-szych oktav „Beniowskiego” wita go Słowacki. „Sen srebrny Salomei” — to już ostatek. Did lirnik rozpiera się śmia-ło na swem poczesnym miejscu w Pan-teonie poezji polskiej tuż obok takich honorariorów jak Król-Duch i Król Zam-czyka i jasnie pan, hrabia Henryk, i grał Kordjan i Anhelł i Konrad. Zbie-gają się wkóło niego ludzie; młodyce dorodne, i chłopcy przycięzcy, zasumowa-ni, nadsłuchuje świąszczennik pop, zadu-mał się dziedzic kontuszowy. Młode pra-cholę idącego pokolenia zapamiętywa, chwyta... Gorze łunami step za nimi, step ukraiński, Wernyhora odrzucił precz

teorban, rękę wyciągnął, wieszcz. Dla całych otdąd generacji zastęły w tym geście wieszczzenia, zakrzepł wielkim o-brazem Jana Matejki, na niewole, na wiek. Po wieku schodzi z obrazu, jawi się znowu: na weselu we wsi Bronowice Wielkie. I jawi się — po raz ostatni. Potem się go już nawet wspominać nie będzie. Tylko, że w dniu 16 marca 1901 roku o tem, że to po raz ostatni nie wiedział z widzów premiery „Wesela” nikt. Wiem o tem dopiero dziś. I może, tego wigilijnego wieczora, gdy nie to jedno wspomnienie lat dawnych cisnie się uparcie, wrócim myślam i do tamtego widowiska: w wielkiej izbie, z tłumem sukman krakowskich wywiedzim raz je szcze Wernyhore. Niech przejdzie przed nami swą zjawą! — jak ów ostatni pole-łonez odtądżony przez samego pana Podkomorzego na weselu wnuczki stolnika Horeszki.

Jawi się na takim mezaljansowem weselu, właściwie pikniku, na który kaźdy coś wniósł: z całą literackością Mo-dej Polski przyszła, grzęznąć po kolana w błocie panna Rachel, w pelerynie hamletyzmu zjawil się Dziennikarz, snobizm „inteligentkiego” nawiozła z mi-siasta sama pani Radczyni, Czepiec kraw-cowego dobrego rozumu, a Jasiiek, Ka-per, Kasia, młodej, gorącej jurności. Taki narodowy piknik z anno domini 1900 r. Była wódka i muzyka i bylo-by takie, zwyczajne sobie, zdrowe we-

sele wiejskie, gdyby nie ten głupi kon-cept zaproszenia tego chochoła z sądu, tego śmiecia, stomaniego nygusa, para-lusa. Jak skrzat złośliwy zasiał niepi-ekój. Mary się wywlokły za marą, czer-wone karmazynem magnackim i krwi-awie czernozem rezuńską, i czapka czerwone bawieńska. A potem idzie ktoś wielki. Zmyślnie chłopcy krakowskie po-nazy to mi g

KUBA: Jakis pon, jakis pon zsiadają z siwka w podwórzu; koń ogromnie...

GOSPODARZ: Weźcie konia razem ze Staszkiem ku szopie; podrzucie co zryć.

KUBA: A pon musi wielki być: ubiory na nim czerwone, siwa broda a lira u siodła, jak te dziady z Kalwaryje, co nosą lire u pasa. Niech pon wyjdą w sień. Jak żyje, jeschcem takiego Polaka nie ujrzoł.

Gospodarz zagaduje, zagaduje z to-warzyska, ze zwyczajna. Konwenans.

Aż potem GOSPODARZ: Słucham mości; a to chwila osobliwa. Wolnoć spytać o nazwisko... ?

WERNYHORA: Nie poznales — ? GOSPODARZ: Ktoś mi znany, ktoś serdeczny, ktoś kochany, ktoś, co groźny — dawny, stary,

jak wiek cały...

WERNYHORA: Dawnej wiary. GOSPODARZ: Ktoś mi znany, niespodzi-ny...

WERNYHORA: Przypominasz krwawe łuny, i jęk dzwonów, i piurony, i rzeń krwawą, krwawe rzeki — — ?

GOSPODARZ: A sen, sen jakis daleki, jeschce w uszach mam te dzwony — miesząją weselne grajki — jakis stare dumy, bajki...

GOSPODARZ: rzecz daleka — taka bliska. Ktoś mi znany, niespodziany; ktoś, o którym jeschce wczoraj tylko we śmie, tylko w marze: Pan Dziad z lira...

WERNYHORA: Wernyhora! I obwieszcza:

rozeszles wici przed switem; niech jadą we cztery strony!

GOSPODARZ: Porozyslam konno gońce, rozeszle wici przed switem;

WERNYHORA: Niech jadą we cztery strony!

Bądź gotów nim wstanie słońce. Skoro porozyslas gonce, zgomadzisz lud przed kościółem, jak są zdrowi, proci, mali; a żeby godność poznali, Bogiem powitasz ich kołem, a wtedy przykaż im cisza, niech żaden brzeszczoł nie szczęknie, a skoro rzesa ułęknie, niech wszyscy nateją słuch; czy tętenu nie posłyszą od Krakowskiego gościńca — ?

Takie to znane, takie dobrze pamięt-ne! Takim to dalekiem echem szły te wszystkie słowa od krakowskiego go-ścińca lat temu mija trzydzieści, że i powtarzać nie trzeba sakramentalnych słów, gdy did daje Złoty Róg Wolności „Jutro”. To jest pożegnanie Wernyhory Znika. I dalej chłopcy krakowskie nad-ziwić się nie mogą siłę kresowego jego rumaka.

To wszystko wiemy, to wiemy. I że obiecał stanąć na świtanu, gdy zatrabi Róg. Ze „przeżegna lirą niwy, wtedy trzeba się pokłonić, potem siaść na koń”. I wiemy także co dalej. Jasiiek zgubił Róg Zeszło się wiele ludzi i czekali, z kosa-mi czekali. Aż poszli w dawny, zapamię-tały taniec. Na nowo, na nowo. Miałeś chanie złoty róg.

Wernyhora nie wrócił.

Ze wszystkich alegoryj Wyspiańskie-go nie uchwycono tej jednej: ze wszyst-kich jego przeczuc, to jedno było naj-gębniej. W wizji wskrzeszenia Polski w ostatnim obrazie „Wesela” jest i gospodarz i poeta i Rachel, są ko-sy, tłum chłopca. Jednej tylko dramat



Z CYKLU: BALLADY BOHATERSKIE

ŻAŁOSNE PIEŚNI o BARBARZE i AUGUSCIE

DUBNIKI 1535
W Dubinkach, nad zamkiem wysokim, tam żeglują przeczyste obłoki...

7-8 MAJA — 1551
„Jesteśmy znouu sami we dwoje, uszła wszystka służba z pokoi; jarzą się w kominie węgle...

WILNO — 1545
„Odejdźcie, późno już... I rękę moją puścić, Panie mój Miłościwy, Auguste...

Kochaliśmy ponad miarę... „Leżysz biała pod kotarą... Lżyły Cię słacheckie tuszeczce...

WYJAZD Z WILNA 1547
Barbara w drodze łzy wylewa rzewne: „Gdy urodzę dzieciątko, wodzę królówne śliczną jak switanie...

Wielki jał w orszaku nielicznym. Dzień był przesłonięty. Korona, jabłko, szata atlasowa...

PIOTRKÓW — 1548
„Powiedzcie, Senatorowie, panom szlachcie zebrany na Sejmie, że tego, o co mię szarpia, żaden człowiek mi nie odejmie...

SMIERĆ AUGUSTA
„Dochowałem ci wiary, najmiłsza, ponad całe moje życie najbliźsza...

WAWEL — 1550
Barbara z Augustem na wysokich pokoiach. Stara Włoszka w Gomolinie zarząd czarna...

W świetle tych badań nasza skromna choinka nabiera wkręć dostojności, bo może wykazać się wręcz imponującym rodowodem...

WILJA KORONACJI — 1550
„A może ja będę zdrowa? Będzieś królową... „We włosach — co to? Nitka srebrna... Szata piękna na jutro potrzebna...

ani rozkład jazdy. Pulsowała w nim chęć ruchu i przygód. Jakże to miały być przygody — sam dobrze nie wiedział...

TRADYCJE BOŻENARODZENIOWE I ICH ŹRÓDŁA Bóg się rodzi...

Nadeszły święta Bożego Narodzenia, wzruszające, serdeczne święta... W każdym domu zjawi się choinka i zapłoną na niej świeczki...

Wot historia nieobyčajna: Wiara prawosławna do polskiego kościoła mnie zaprowadziła... „Ależ, panie pułkowniku, jak można tak mówić! Po pierwsze, wyraz „nieobyčajny“ po polsku znaczy złych obyczajów...

W Grecji istniał zwyczaj wnoszenia w pewne święta do domów i świątyni strojonej gałązki, zwanej „ejresione“... Zwyczaj ten znany i rozpoznawany był w Atenach...

— Nu, czy to nie wszystko równo: Wiara czy Nadzieja, bo to siostry, „Wiera, Nadzieja, Lubow“ i matier' ich Sofija, Jednego dnia imieniny. Można ich nie rozbiierać!...

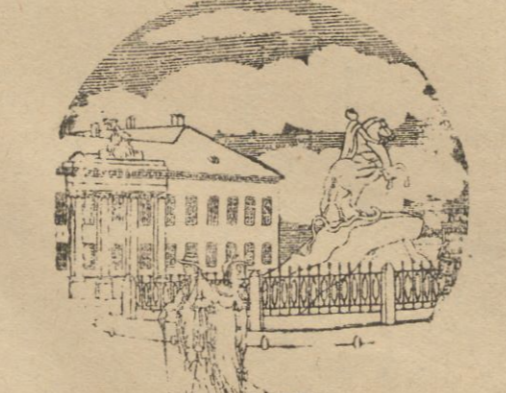
Niech nam to wytłumaczy p. Klinger. „Barwne podania i legendy, oplatające uroczystość Bożego Narodzenia, są niewielkiej tylko części mają pochodzenie w rażnie chrześcijańskie...

— Wot historia nieobyčajna: Wiara prawosławna do polskiego kościoła mnie zaprowadziła... „Ależ, panie pułkowniku, jak można tak mówić! Po pierwsze, wyraz „nieobyčajny“ po polsku znaczy złych obyczajów...

W starożytnym Rzymie w tym samym czasie obchodzono święto Saturna, które z czasem połączone było z uroczystością noworoczną, zwaną „Kalendae Januariae“ i będącą okresem tradycyjnych wróżb...

— Wot historia nieobyčajna: Wiara prawosławna do polskiego kościoła mnie zaprowadziła... „Ależ, panie pułkowniku, jak można tak mówić! Po pierwsze, wyraz „nieobyčajny“ po polsku znaczy złych obyczajów...

W nocy kurjer minął uśpione Grodno i Wilno, Dynaburg i Psków. Rankiem do przedziału przez rozchylone rolety wdarło się ostre, rzące światło. Dźwięki jeszcze wczoraj wiozącego na Krakowskiem Przedmieściu oglądano eleganów do figury i jasno-zielone uśmiechy rozpuszczających się bżów...



BAJKA

W końcu marca 1914 r. pociąg ku-rjerski Warszawa — Petersburg pędził w noc wilgotną z południo-zachodu na północny wschód. O zmierzchu liljowym zanutnym siatką ciepłego deszczu wiosennego opuścił dworzec petersburski w gubernjalnej Warszawie; opuścił warszawików przybranych na przełomie sezonu to w ciepłe bekieszce, to w palta letnie, to nawet wprost do figury; opuścił drzewa i krzewy już skromnie zazielenione miłym uśmiechem pierwszych, niesmiałych pączków...

# Bóg się rodzi... Niepokojąca zagadka TUCHACZEWSKI

(Dokończenie ze strony 2-iej)

— Umieć!... A teraz dowiedź się!  
 — Tupot moich szastających się w wąskich sztachetach, prowadzących na chór, popłynął w górę i, łącząc się ze szmerem głosów i dźwiękami nastrojonych instrumentów, zagrzebał pod sklepieniami kościoła.  
 — Usiądźmy chyba, — tak się zmachałem, — mówił pułkownik. — To dobrze u was, te lawki, bo w cerkwi stać trzeba, a kto chory, czy stary, czy zmęczony, — temu nie do modlitwy będzie... A w kościele dobrze jest...  
 — Ta-a-ak... — cedził doktor...  
 — A tych żydów to ksiądz wam popędzi, zobaczył pan, że popędzi...  
 — Może...  
 — Nie może, a napewno...  
 — Niech wypędzą...  
 — Wciąż pociągają im głowy i kłopotu z nimi tyle mieć?...  
 — Niech choć dziś zagrają...  
 Pułkownik ze zdziwieniem spojrział na dotychczas... Zamyślił się nieco... Przemówił głosem ścisłym:  
 — Ja to rozumiem... Kto wie, czy ja, jeżeli dożyje, za rok, za dwa tak tęsknié nie będę... Ale wy jesteście szczęśliwi... Tak: szczęśliwi... Polska w górę idzie, a Rosja w dół spada... Żołnierze rosyjscy z frontu uciekają... co żołnierze, a ja sam... Z mego pułku już trzecia część uciekła do domu. Brzoź, Ściewer, rzucła, albo Niemcom sprzedaje i ucieka!... Te bandy rumuńskie, na któreśmy jeszcze przed półrokiem z pogardą spoglądali, teraz są lepszym wojskiem od armii rosyjskiej!... A do mnie delegacja przyszła... Trzech żołnierzy... Powiadają: wyjeżdżaj do obozów wojskowych, bo nie chcemy: zabij moją, lepiej już po dobremu... Cóż miałem zrobić?... Już pagony zdzierali, a niejednego oficera zabili, choć jeszcze na froncie rumuńskich kwaterki w porównaniu z tem, co się na zachodnim działo... Wciąż — do szpitala... Raza-raż tam zrobili! niezdolny do służby frontowej, więc odpuszc... Wziąłem parę koników, zabrałem wieżę mi Wankę, nu i pojechał... Aż tu — wy... Polski etap... Polski garnizon... Z rosyjskiego szpitala i oddziału drogowego... „Polonizacja dywizji”... Bo te dywizje już djabli biorą!... I z kogo to się składa?... Fejczery, spiekarze, niestojące komanda... Ja to nie przez złość... Bo jak ja was tu poznałem, to mnie jakby kto w mordę dał... My z frontu uciekamy, a wy tu rosyjskie znaczki wstawczkami biało-amarantowymi zakrywacie, polskie wojsko tworzyacie, z Niemcami bić się chcecie... Naszych oficerów w samym Kijowie jest kilka tysięcy dezertorów, a u was urzędnicy stanowisk oficcerskich się nie boją... Kamość jest... I żołnierzy grzeszy... Choć wam latwiej jest... Nie, nie zwierzajcie, że tak mówię... Wasza ojczyzna w niewoli jest, ale z niewoli się wyswobodzi, inaczej być nie może. A dlatego mówię, że wam łatwiej jest, że wy do czegoś dążyć możecie, kąt swój macie. A ja naprzykład... Do Szu! swojej nie pojade, bo tam teraz prawdziwa szuja rządzą, do Grodna ani frontu nie przeszkoczyć, ani komu tam nie jestem potrzebny, rodzinny nie mam... Gdzie jaę, sam nie wiem... Wot — kęda głazą gladiat!...

„Przyszłość jest zakryta przed okiem ludzkiem, nikt z nas nie wie, co niepewne jutro przyniesie, i każdy z niepokojem spogląda w tę mgłę tajemnicy. A można łatwo pozbyc się tego niepokojem i z ufnością płynąć ku niepewnej przyszłości, nie lękając się żadnej niespodzianki i gdziekolwiek los nas rzuci — wszędzie znaleźć bezpieczną przystań. Cóż to za cudowny sposób zabezpieczenia się od niespodzianek Losu? — zapytacie. Istotnie, trzeba posiadać glej bezpieczeństwa, bo bez niego będziemy wobec spadających na nas cisów — bezzilni.

W wypadku choroby by nie będnym mogli się ratować, w razie utraty pracy — wpadniemy w nędzę i rozpacz.

Takim jednym i niezawodnym glejem bezpieczeństwa jest posiadanie własnych oszczędności, własnego kapitału zapasowego, który pozwoli nam przekroczyć pochmurne, aż słońce znowu dla nas zaświeci.

Kto w chwili powodzenia odkładka groz na czarną godzinę, ten nie jest skazany na bezsilność, na łaskę obcych. Sam da sobie zawsze radę.

Niema przeszkód, i każdy z nas, nawet z najskromniejszego zarobku może częstokroć odkładać i zanosić do P.K.O. na książkę oszczędnościową. Każdy oddział pocztowy jest zbiornicą tych drobnych oszczędności, które po latach, narastając i procentując, tworzą kapital.

Jeżeli jeszcze nie posiadacie książeczki oszczędności P.K.O. — to zaraz, dzisiaj jeszcze, za pierwszą złotówkę zapatrzcie się w nią. Sposobność ku temu jest w każdej chwili. Nie lekceważcie jej, bo moglibyście kiedyś gorzko tego żałować.

Historja magistra vitae lubi pisać figle. Jej to zarządzeniem pierwszym marszałkiem czerwoną proletariackiej armii został ostatni potomek starego szlacheckiego rodu, porucznik lejbr - gwardji sławnego Siemionowskiego pułku, Michał Tuchaczewski. \*)

Karjera czerwonego generalissimusa podobna jest do dziejów porucznika artylerji z pięknej wyspy na morzu Śródziemnym, którego imię, sława i geniusz do dziś opromieniają Francję. Podobieństwo to jest oczywista częścią, skala bowiem porównania musi ulec zwięźnieniu, ale tem niemniej błyskawiczna karjera Michała Tuchaczewskiego gra wszystkim blaskami rewolucyjnej nawałnicy. W plejadzie czerwonych wodzów rewlucyjnej gwiazda Tuchaczewskiego nie ma sobie równej. Ten dwudziesto - kilkoletni porucznik lejbr - gwardji ratował komunizm i Sowiety w chwilach najcięższych katastrof gromiąc białe armje pod Symbirskiem, wygrywając „sowiecką Marnę” na Uralu lub krwawo i bezwzględnie tłumiąc bunt w Kronstadtzie i na Woldze. Imię jednak Tuchaczewskiego nie osiągnęło nigdy tego rozgłosu gdyby nie ów „pochód za Wisłę”, jak sam nazwał swój marsz na podbój Europy w roku 1920. Gwałtowna komandarma Tuchaczewskiego tak niezawodnie mu przyświecająca zbladła i zgasła w sierpniu zdy z nad Wisprą ruszyła do walki pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego oddziały polskie. Osiemnasta bitwa w dziejach świata położyła kres zawrotnej karjerze wojskowej porucznika lejbr - gwardji w służbie międzynarodowych zbiorów. Marsz na Warszawę był szczytowym punktem powodzenia Tuchaczewskiego — gdyby powiódł się, kto wie, czy rewolucja rosyjska nie miałaby swego Napoleona, historja jednak nie lubi się powtarzać...

Rozmowa była krótka:  
 — Szpieg.  
 — Nie, jeniec wojenny.  
 — Dokumenty.  
 — ?

Niepowodzenie nie zlamalo Tuchaczewskiego. Doprowadzony do posterunku żandarmerji oświadczył, że jest jeniec z pobliskiego obozu, którego nazwę przypadkowo pamiętał. Posłano go do obozu, tam jednak nikt go nie znalazł, wpakowano więc zbiega do więzienia aby wyjaśnić jego tożsamość. Więzienie było źle strzeżone i tej że nocy Tuchaczewski ucieka po raz trzeci. Nie wybiła jednak jeszcze jego godzina. Tuż przy granicy holenderskiej ujął znowu go patrol.

Upartego jenca odesłano do twierdzy w Zornhorfte. Ale i tu po kilkudniowym odpoczynku zaczyna kłun plan ucieczki. Tym razem podkop ma otworzyć drogę ku wolności. Cóż kiedy w ostatniej chwili władze wpadły na trop przygotowani i unieścawili cały plan. Niebezpiecznego więźnia odesłano do znaney z surowych rygorów twierdzy Igoestadt.

Był już koniec 1916 r.

W kameralach fortów Ingolstadt'u towarzyszywo było międzynarodowe; francuzi, anglicy, belgowie, rosjanie. Bezpośrednim sąsiadem w celi Tuchaczewskiego był leutenant Fervaque.

— Pan wciąż myśli o ucieczce, ale czy wierzy Pan w Boga? — pyta ciekawie Francuz, którego książka o Tuchaczewskim wywołała w swoim czasie sensację.

— W Boga... — nie myślałem nawet o tem odpowiadając zdziwionym Tuchaczewski.

— Wierzą Paniestem?

— Prędopodobnie. Jak większość rosjan. Cała nasza religja to tylko oficjalna ceremonia. My mamy sekty, ale nie mamy heresyj. Wasze wyrzuty sumienia nie są nam znane. U nas zarówno intejenacja, jak chłop lub robotnicy jednakowo gardzą papami. Oni w naszych oczach są najgorszymi urzędnikami.

Nie jestem chrześcijaninem i więcej nawet, nienawidzę naszego Św. Włodzimierza który ochrzcił Rosję poddając ją w ten sposób pod wpływ cywilizacji Zachodu. My powinniśmy być zachować nasze poglądy, nasze barbarzyństwo. Wierze mocno że jedno i drugie jeszcze powróci. Św. Włodzimierz sprawił tylko że straciłmy kilka stuleci.

— A cóż Piotr Wielki. Nienawidzi go go Pan więcej jeszcze niż Włodzimierz?

— Ani trochę. Piotr był inny. To był olbrzymi, potężny barbarzyńca rosyjski i taki nam dziś jest potrzebny. Pan sądzi, że Piotr pragnął zrobić z Petersburga Wersal i narzucić naszemu ludowi kulturę Zachodu? Nie on wziął tylko z Zachodu tajemnicę waszej potęgi, dlatego aby umocnić nasze barbarzyństwo.

Nie wiadomo co jest w tych wyznaczeniach przyszłego salwatora komunizmu jego własne, a co plodem literackiej fantazyi Fervaque'a. Wyrażnie, jednak znać w tem wszystkim potężny wpływ dostojniejszego bohatera „Biesów” — inaczej niemożna wyobrazić sobie dwudziestokilkolietniego komandarma prowadzącego hordy czerwonych barbarzyńców XX wieku na podbój Zachodu.

Pożegnał mury Ingolstadt'u lejbr - gwardji porucznik podstępem. Komenda obozu ufając honorowi oficera pozwoliła mu zejść do celi, który zapewniał słowem honoru że nie uciekna na spaceru po za murami fortecy. Cóż warto jednak „słowo honoru” dla barbarzyńcy wobec perspektywy ucieczki, wolności, kariery. Burzajny wymysł, przesąd dobry dla sentymentalnych głupców.

Tuchaczewski nie zastanawiał się długo. Wszystko dla niego było dobre co prowadziło do celu. Plan ucieczki nie był tym razem skomplikowany. Uciec podczas spaceru do lasu i przetrzeć się do granicy szwajcarskiej. Razem z Tuchaczewskim uciekać miał pułkownik Czernowiecki.

Dzień był upalny. Grupa jeńców pod konwojem jednego żołnierza wolno i leniwie zbliżała się do lasu. Konwojent pewny „słowa honoru” siedzi z tyłu śmiejąc fajkę. Gdy zbliżył się do pienszych drzew lasu dwaj jeńcy rzucili się w krzak. Żołnierze zbaraniał, strzelił kilka razy na alarm: zawrócił resztę jeńców z powrotem. Po trzech dniach ujęto Czernowieckiego o Tuchaczewskim ślad wszelki zaginął.

Do Petersburga przybył Tuchaczewski w chwili największego rewolucyjnego napięcia. Porucznik lejbr-gwardji w obdartym soldackim szymbelu wlewał się kilka dni bez celu. Pomiędzy celami w fortach Ingol-

stadu a tem co działo się nad Nową kontrast był zbyt wielki. Wszystko wrowowało dookoła. Być może zgoła odmiennym torem potoczyłaby się karjera życiowa pięciokrotnego zbiega, gdyby nie przypadek Opuszczał właśnie pałac Taurydzki, gdy ktoś niespodzianie pociągnął go za rękaw. — Misza.

Spotkanie odegrało rolę iskry, która zapala bezwładny motor. Kolega z korpusu kadetów Kulabko, który zatrzymał Tuchaczewskiego był już członkiem partji i C. I. K'a.

— Pracy mamy wyżej uszu — mówił szybko gestykulując rękami. Tacy jak ty na gwałt są bolszewikom potrzebni. — Chodźmy do Smolnego.

Lew Dawydowicz Trocki miał dobre oko Odrzuć ocenił talent, wiedzę, charakter, energję porucznika lejbr-gwardji. Za jego pretekstją pnie się szybko w górę początkowo jako inspektor formowania czerwonej armji, następnie, w maju 1918 r. jako komisarz wojenny okręgu moskiewskiego.

Tulonem Tuchaczewskiego była rodzinna Penza. Zwycięstwa zyskują mu imię. Raporty komisarzy wojennych świadczą o całkowitem oddaniu się partji i sam Illicz nazywa go „molodcom”.

To był dopiero początek. Krwawa, zacięta wojna domowa ogarnia coraz większe przestrzenie. Z pod Symbirska, Samary i Kazania ruszyły na bój śmiertelny białe oddziały.

Atak — oto najlepsza obrona. wie o tem dobrze komandarm Tuchaczewski. A więc ofensywa za wszelką cenę, zwłoka bowiem odnna jest do śmierci — pnie się w rozkazie do armji.

Sytuacja bolszewików nad Wołgą przedstawia się rozpacziwie. Kreml szle alarmujące depesze do głównodowodzącego b. pułkownika — gwardji Murawjewa aby śpieszył czemprędziej na pomoc. Tuchaczewski ma czekać w Symbirsku. Tu o mały włos nie zalamala się tak błyskotliwie rozpoczęta droga do slawy.

Spotkanie Murawjewa z Tuchaczewskim nastąpiło na dworcu w salonce komandarma. Dwaj oficerowie carskiej gwardji grający na rewolucyjnej szachownicy odrzuć przemieśli, że dla nich obu miejsca za mało. Piękny wysoki Murawjew, w młodości husarskich rejtach, w węgierce z olbrzymim paszkiem w ręku na czelu sztabu składającego się z obdartusów przepasanych wstęgami kulomiotowymi — to „Dubrowski” Puszkina. A obok w tendencji proletariacko porwanym szymbelu, suchy i drobny Tuchaczewski. Dwa światy, dwie metody. Murawjew nie krępuje się, głośno oświadcza, że jest eserem — Tuchaczewski odwrótnie podkreśla swój prawowitny komunizm.

Kilka słów i Murawjew zrozumiał, że porucznik lejbr-gwardji stawia na swego kremla i za nie nie poprze spisku przeciwko Kremlowi.

Zamach na Mirbacha w Moskwie był hasłem powstania na Woldze. Do salonic Tuchaczewskiego wwała się gromada marynarzy. W imieniu rewolucji wyciągnięto komandarma za kolumnę i nasadono o tam więzieniu. Niebawem wpakowano tam resztę komunistycznej arystokracji. W mieście hucały salwy. Tuchaczewski wiedział że z Murawjewem żartów niema a z marynarzami dyskusja żadna. Raz, dwa i pod ścianę. Czekal więc kiedy zaduszono go złożył wizytę w sztabie gen. Duchonina. Ale jakoś zaproszenie nie nie nadszedlo.

Świadkowie tych dni w Symbirsku opowiadają, że stało się coś, co trudne jest do wytłumaczenia. Murawjew stanowczy i kławy pozer zmienił się do niepoznania. Wydawał i ofał rozkazy, wygląszał bezsensowne mowy, bredził o Republice Południowej i tracił to, co w każdym zamachu jest najbardziej cenne — czas. W tym chaosie zapomniał nawet rozstrzelać komunistów. To była jego pomyłka. Zapłacił za nią głową.

O północy zamknięty w celi więziennej Tuchaczewski posyssał jakiś tomot na korytarzu, a w parę chwil później drzwi od jego celi wyleciały pod naporem kolb żołnierskich. Pomoc przyszła niespodzianie. Komunisty — lotysze ci najwjerniejsi z wierznych slug Kremla odbili przyzwoców. Teraz przyszła kolej na Murawjewa.

Postanowiono wciągnąć go w zasadkę. W tym celu posłano zaproszenie na extra posiedzenie „gubis-polkomu” w sali dawnego korpusu kadetów. Na posiedzenie wyznaczono pokój nr. 4 obok zaś z dwóch

Wielkiemu pułkownikowi Tuchaczewskiemu. W 1902 roku wstąpił do pułku lejbr-gwardji. W 1904 roku został porucznikiem. W 1908 roku został podporucznikiem. W 1910 roku został pułkownikiem. W 1912 roku został gen. lejtnantem. W 1914 roku został gen. lejtnantem. W 1915 roku został gen. lejtnantem. W 1916 roku został gen. lejtnantem. W 1917 roku został gen. lejtnantem. W 1918 roku został gen. lejtnantem. W 1919 roku został gen. lejtnantem. W 1920 roku został gen. lejtnantem. W 1921 roku został gen. lejtnantem. W 1922 roku został gen. lejtnantem. W 1923 roku został gen. lejtnantem. W 1924 roku został gen. lejtnantem. W 1925 roku został gen. lejtnantem. W 1926 roku został gen. lejtnantem. W 1927 roku został gen. lejtnantem. W 1928 roku został gen. lejtnantem. W 1929 roku został gen. lejtnantem. W 1930 roku został gen. lejtnantem. W 1931 roku został gen. lejtnantem. W 1932 roku został gen. lejtnantem. W 1933 roku został gen. lejtnantem. W 1934 roku został gen. lejtnantem. W 1935 roku został gen. lejtnantem. W 1936 roku został gen. lejtnantem. W 1937 roku został gen. lejtnantem. W 1938 roku został gen. lejtnantem. W 1939 roku został gen. lejtnantem. W 1940 roku został gen. lejtnantem. W 1941 roku został gen. lejtnantem. W 1942 roku został gen. lejtnantem. W 1943 roku został gen. lejtnantem. W 1944 roku został gen. lejtnantem. W 1945 roku został gen. lejtnantem. W 1946 roku został gen. lejtnantem. W 1947 roku został gen. lejtnantem. W 1948 roku został gen. lejtnantem. W 1949 roku został gen. lejtnantem. W 1950 roku został gen. lejtnantem. W 1951 roku został gen. lejtnantem. W 1952 roku został gen. lejtnantem. W 1953 roku został gen. lejtnantem. W 1954 roku został gen. lejtnantem. W 1955 roku został gen. lejtnantem. W 1956 roku został gen. lejtnantem. W 1957 roku został gen. lejtnantem. W 1958 roku został gen. lejtnantem. W 1959 roku został gen. lejtnantem. W 1960 roku został gen. lejtnantem. W 1961 roku został gen. lejtnantem. W 1962 roku został gen. lejtnantem. W 1963 roku został gen. lejtnantem. W 1964 roku został gen. lejtnantem. W 1965 roku został gen. lejtnantem. W 1966 roku został gen. lejtnantem. W 1967 roku został gen. lejtnantem. W 1968 roku został gen. lejtnantem. W 1969 roku został gen. lejtnantem. W 1970 roku został gen. lejtnantem. W 1971 roku został gen. lejtnantem. W 1972 roku został gen. lejtnantem. W 1973 roku został gen. lejtnantem. W 1974 roku został gen. lejtnantem. W 1975 roku został gen. lejtnantem. W 1976 roku został gen. lejtnantem. W 1977 roku został gen. lejtnantem. W 1978 roku został gen. lejtnantem. W 1979 roku został gen. lejtnantem. W 1980 roku został gen. lejtnantem. W 1981 roku został gen. lejtnantem. W 1982 roku został gen. lejtnantem. W 1983 roku został gen. lejtnantem. W 1984 roku został gen. lejtnantem. W 1985 roku został gen. lejtnantem. W 1986 roku został gen. lejtnantem. W 1987 roku został gen. lejtnantem. W 1988 roku został gen. lejtnantem. W 1989 roku został gen. lejtnantem. W 1990 roku został gen. lejtnantem. W 1991 roku został gen. lejtnantem. W 1992 roku został gen. lejtnantem. W 1993 roku został gen. lejtnantem. W 1994 roku został gen. lejtnantem. W 1995 roku został gen. lejtnantem. W 1996 roku został gen. lejtnantem. W 1997 roku został gen. lejtnantem. W 1998 roku został gen. lejtnantem. W 1999 roku został gen. lejtnantem. W 2000 roku został gen. lejtnantem. W 2001 roku został gen. lejtnantem. W 2002 roku został gen. lejtnantem. W 2003 roku został gen. lejtnantem. W 2004 roku został gen. lejtnantem. W 2005 roku został gen. lejtnantem. W 2006 roku został gen. lejtnantem. W 2007 roku został gen. lejtnantem. W 2008 roku został gen. lejtnantem. W 2009 roku został gen. lejtnantem. W 2010 roku został gen. lejtnantem. W 2011 roku został gen. lejtnantem. W 2012 roku został gen. lejtnantem. W 2013 roku został gen. lejtnantem. W 2014 roku został gen. lejtnantem. W 2015 roku został gen. lejtnantem. W 2016 roku został gen. lejtnantem. W 2017 roku został gen. lejtnantem. W 2018 roku został gen. lejtnantem. W 2019 roku został gen. lejtnantem. W 2020 roku został gen. lejtnantem. W 2021 roku został gen. lejtnantem. W 2022 roku został gen. lejtnantem. W 2023 roku został gen. lejtnantem. W 2024 roku został gen. lejtnantem. W 2025 roku został gen. lejtnantem.



Los szykował mu próby. Pięć razy uciekał z za krat i drutów kolczastych więzień i obozów koncentracyjnych i tylko za pięć dni udało mu się osiągnąć zamierzony cel. Upór, zachwała odwaga, silna wola, pokonał wszystkie przeszkody. Pod tym względem młody porucznik lejbr - gwardji zdał świetnie egzamin.

Po raz pierwszy uciekł w czerwcu 1915 r. W łodzi rybaczek chciał przepłynąć do Szwecji. Trzy tygodnie błądził po morzu aż wreszcie wyczerpany wpadł w ręce patrolu niemieckiego. Za karę przeniesiono go do innego obozu.

Jeniec był Tuchaczewski niezwykle kławy i niesformny. Nie mał napul kławy i nerwów komendantom obozów. Systematyczne scysje z wartownikami, wyzywające zachowanie zdębało mu opinie niepoprawnego awanturnika. W Beskowie, gdzie po miedudnie ucieczce został osadzony jeńcy pozbawieni byli spacerów, mimo to komendant obozu, jakiś stary dziwak ogłosił rozkaz: Oddalenie się obozu bez mojego specjalnego pozwolenia, będzie karane więzieniem”. Nazajutrz po ogłoszeniu rozkazu Tuchaczewski złożył raport następującej treści:

— Projektuję w dniu dzisiejszym ucieczkę z niewoli niemieckiej do celu powrotu do szeregów walczącej armji rosyjskiej proszę o specjalne zezwolenie, zgodnie z ostatnim rozkazem, na oddalenie się z obozu jeńców w Beskowie. Rosyjskiej gwardji pomocnik Siemionowskiego pułku Michał Tuchaczewski.

W pół godziny po złożeniu tego żuchwałego raportu odprowadzono Tuchaczewskiego pod konwojem do aresztu, komieczny rozkaz jednak niezwłocznie został zdjęty z tablicy ogłoszeń.

Awanturny wszczynane przez Tuchaczewskiego nie były zwykłą brawurą, chodziło mu o ciego, a mianowicie chciał on zmienić miejsce pobytu, ponieważ oboz w Beskowie mało nadawał się do ucieczki, którą znowu planował. Taktyka okazała się słuszną. Niesformnego jenca przeniesiono niebawem do obozu w Badschauer w Mekienburgji. Po zorganizowaniu się w sytuacji próbie szczęścia. Wraz z towarzyszem niedoli por. Siemionowem podstępem udaje się zmryć czujność straży i wydoszcz się z obozu. W wywinylach ubraniach, bez żadnych prawie środków, tylko z kompasem przeszli około 300 km, w kierunku granicy holenderskiej. Szczęście na razie sprzyjało, ale gdy już niemal był i u celu drobna nieostrożność zniweczyła plan. Droge przecinała niewielka rzeczulka. Tuchaczewskiemu i jego kolezce nie chcieli się przechodzić ją wplaw, poszli więc na most. Tu czekała gąbza, gdy znaleźli się na moście niespodziewanie wyrosła pikielhauba strażnika. Rozległo się magiczne „halt”. Moment decyzji i obaj zbieżyli rzucić się w różne strony. Wartownik popędził za Tuchaczewskim. Przyszył komandarm był zmyl biegaczem, potknął się i padł jak gługi. Gdy chciał się zerwać było już za późno na plecach poczul chłodną stal bagnetu.

Michał Tuchaczewski liczy dziś lat 39, w roku 1920 miał lat 27. Urodził się w majątku rodzinnym w Czambarskim powiecie w gubernji Penzeńskiej. Stary dwór otoczony kilkusetletnimi lipami był widoma resztką otych dobrych czasów gdy Tuchaczewscy byli pierwszą rodziną w powiecie. W momencie urodzin Michała — stare fundum i 200 dziesięcin ziemi świadczyły o dawnej zamożności. Matka odumarała go wesośnie. Oddany pod opiekę guwernantki — przyszły komandarm spacerując w starym parku mówił lepiej po francusku niż po rosyjsku. Dalsze dzieje poszły utartym trybem: gimnazjum, korpus kadetów, później szkoła junkierska w Moskwie.

Skończony urwis i niepoń w gimnazjum Tuchaczewski radykalnie się zmienił w szkole junkierskiej. Jego marzeniem była lejbr - gwardja, za wszelką cenę pragnął się wybić. Szrajf Pripia w Sarajewie był sygnałem, który obwieszczał światu wielką przemianę był jednocześnie hasłem zwycięskiego startu przyszłego komandama Tuchaczewski liczył wówczas lat 21 i był świeżo upieczonym porucznikiem Siemionowskiego pułku, słynnej Piotrowskiej brygadji.

W sierpniu 1914 roku po otrzymaniu błogosławieństwa z rąk cara miszył Tuchaczewski na front z mocnym postanowieniem: „albo będę w 30-tych roku życia generałem, albo zgine”.

Lassale, ulubieniec Napoleona najpiękniejszy z huzarów mawiał: „huzar, który nie zginął w trzydziestym roku życia jest tchórzliwym trutnikiem”.

Chrześć bojowy otrzymał Tuchaczewski pod Kreszowem. Bój był zacięły. Batalion Tuchaczewskiego otrzymał rozkaz oskrzydlić pozycje austriackie. Manewr wykonany szybko i precyzyjnie w decydującym momencie bitwy przehylił szale zwycięstwa. Oddziały austriackie drgnęły i potoczyły się wstecz w panice, usiłując zerwać mosty na Sanie. Na czele 6-tej rotji rzucił się Tuchaczewski na płonący most i torując drogę bagnetem przeszedł na drugą stronę.

Most pod Kreszowem tak zuchwale zdobyty obwarował młodemu porucznikowi drogę do slawy. Wielki Korsykanin również zaczął swą karjerę od mostu.

Jednakże ten most pod Kreszowem w ambimnej duszy młodego porucznika lejbr - gwardji, marzącego o szlifach generalskich, zasiał pierwsze ziarna gorczy i rozczarowania. Dowódcą pułku przedstawił Tuchaczewskiego tylko do odznaczenia krzyżem Włodzimierza z mieczami IV klasy podczas gdy jego bezpośredni dowódca otrzymał

\*) Roman Gul, Tuchaczewski — czerwony marszałek.

**OTRĄBKI ABARID**  
 doskonalie oczyszczają pory skóry, podbądają transpirację, zapobiegają tworzeniu się wągrów przysychy i t. p. i utrzymują czystą, gładką, a świeżą wyglądzie

**CERĘ**

**W. KIEWLICZ I S-ka**  
 Wino, Mielnicza 19, tel. 146  
 sprzedawca

**WĘGŁA GÓRNO-SŁĄSKIEGO**  
 KONCERN GIESCHE SP. AKC.  
 Dostawa natychmiastowa w szczerze zaplombowanych wozach.

wesoła w blaskach słońca ulicę miasteczka, gdy nagle...  
 Jęknęły skrzypce, głęboko westchnęła fisharmonja, zadrgały białągną modlitwą głosi ludzkie:  
 — Boże, co Polskę, przez tak liczne wieki...  
 Doktor podskoczył instynktownie chwytając za rękę zdumionego pułkownika, który również się podniósł, wyprostował się...  
 Ze skrzypcec rumuńskich Żydów, z ust Rosjanki Nadi, córki warszawskiego urzędnika, z serc garstki Polaków, oderwanych od ziemi ojczystej i stęsknionych za nią, płynęła pieśń — modlitwa, jak wonne kadzidła otaczająca ołtarz, jak promień słoneczny rozjaśniająca zalazwioną duszę...

Cicho zadźwięczały ostrogi. Na progu kościoła stał elegancki, drażniący elegancją, młody oficer francuski.  
 Pułkownik pierwszy dostrzegł przybysza i mruknął niechętnie:  
 — Kukla francuska!...  
 Oficer francuski stał bez ruchu, walcząc z jakimiś myślami, które pinową bródzą przeciwy jego czoło i wywoływały drganie brwi, tworzących długą linję. — Wzrok zdziwiony, uporeczywy zatrzymał się na dwóch szarych postaciach...  
 Nagle jakiś blask przeleciał przez obłocze eleganckiego oficera... Drgnął, aż słodko zadzwoniły ostrogi, zrobił parę kroków naprzód i, wyciągając rękę do stojących, wymówił cicho:  
 — Rodacy... Witam!...

A chór białaj:  
 — Przed Twoe ołtarze zanosi'm błaganie: Ojczyznę, wolność, racy nam wrócić, Panie!...  
 W. Charkiewicz.

teńskiego (przez Nową Wilejkę). Podróżny polski gramoli się poprzedzony przez nosilczyka do wagonu spyalnego. Znow — jak przed dwoma miesiącami — z parą sturubówek rodzicielskich w pugilarze i szerokim planem podróży myśliwsko-wakacyjnych w głowie — czuje się wolnym, świat w młode łapy zagarniającym „globtrotterem”. Trochę żał Petersburga: a! i „skaczków” (wyścigów) dopiero rozpoczynających się na szosie do Kołomiągów, żal i wyprawę nad Imarę z szaroką Talą, żal wyprawę „na ostrowa”, żal niepokojących, seledynowo-srebrzystych nocy biatychni. Ale radość dominuje. Radość ujrzenia swoich stron i swoich twarzy. Radość podróżowania samodzielnie — „rzemienną lokomotywą” od dworu na Mińszczyżnie do woru w Mohilewsczyżynie — od Polesia na Litwę — od Połocka aż hen po sam Kijów. Jakże śmiesznie mała część ka tych ziem, które w maju r. 1914-go podróżny polski za swoje ziemie uważał, należy dziś do Polski... Takie westchnienie dzisiaj może się wyda dla jednych — jaboże i śmieśnice, dla drugich — przed wojenne, burżuiskie i „obszarnicze”. No — tak! Rozjeżdżał panicz sleepingami, rozbiwał się od Inflan na Ukrainę, „pił krowuszkę”... Tak, tak... Ale i rozmach był szerszy, i odech głębszy, i jednakie serca polskie biły od Połocka po sam Kijów.

W końcu czerwca st. stylu r. 1914 biegnie pociąg po linii dawniej moskiewsko-brzeskiej a odniedzawna „Aleksandrowskiej” od Orszy do Mińska Litewskiego. W wagonie duszno i kurz. Nie pomagają nawet okna naocześnie otwarte. Lato r. 1914 było gorące. Podróżny młody nasładując prawdziwego pasażera, osypał się wprost stosem gazet, tygodników, miesięczników, Nowych Satyryków... Wszystko już albo przeczytane, albo nieciekawe, a pociąg wlecz się niemiłosiernie. Zresztą kurz dławiący nozdrza i gardło nie zachęca do czytania. Ale coś robić trzeba. Wjeżdżając leniwie sięga po jakiś miesięcznik, po jakąś rosyjską „je sais tous” i zaczyna go nanowo przeglądać. Bogato ilustrowany artykuł „p. Tragedja Habsburgów”. Cesarz Maksymilian, arcyksiążę Rudolf, Mayerlinck, Vetsera... Niepoprzedzenie artykuł przeczytany został od początku do końca. Dość ciekawe... Ale czemu ten pociąg wlecz się tak powoli?

A na dworcu w Mińsku Litewskim gazeciarze już wykrzykiwali wiadomość o zabójstwie w Serajewie... Zaczęło się...

Lecz nikt jeszcze nie wiedział, że się zaczęło. Najmniej wiedział młody podróżny polski, rozbijający się „rzemienną lokomotywą” po kresach polskich w wykonaniu swej bajkowej podróży myśliwsko-wakacyjnej.

Wieczorami — były „inteligentne” rozmowy na werandzie, czerwone centki męskich papierosów, białe plamy cukien kobiecych, białe plamy w czarnej nocy — kwiatów tytoniu. Tytoń pachniał mocno, odurzająco. „Jak w bajce”.

Aż w środkim upale i w słodkiej bezczynności powiało nagle trwoga. Pod dach dworku z białymi kolumnkami zajął coś — jak widmo Hrabiny z Damy Pikowej. A stało się to nie w nocy, lecz w rozrazzone, omdlewające z upału południe. Mobilizacja. Słowo nowe, obce, ostre, niedobre...

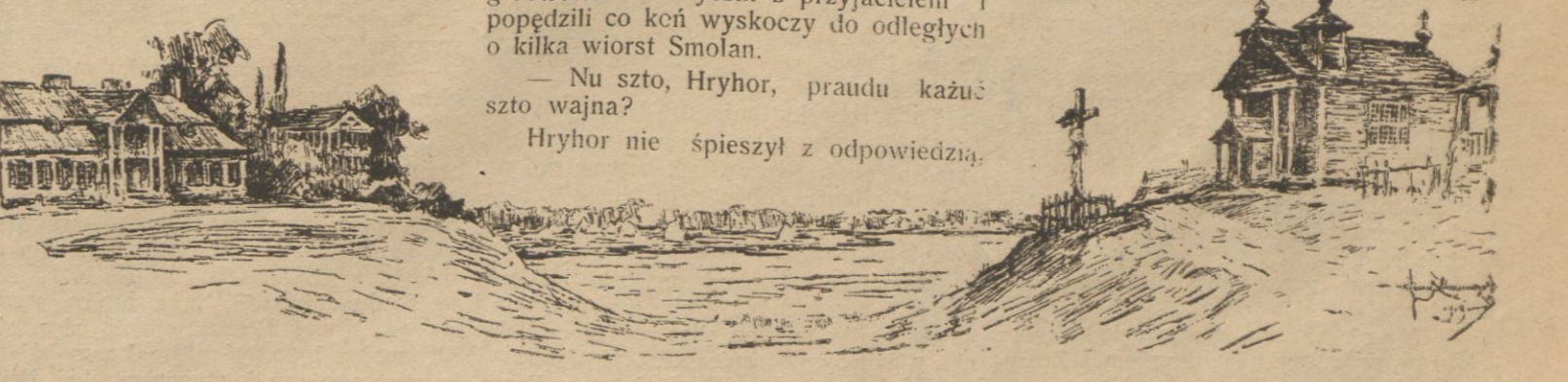
Trzeba było jeszcze sprawdzić, upewnić się, zasięgnąć języka. Więc choć postanien na pocztę jeszcze z rana był posłany, siadł szczęśliwy podróżny — globtrotter do bryczki z przyjacielem i popędzili co koń wykoszczy do odległych o kilka wiorst Smolan.

Nu szto, Hryhor, prądu każę szto wagna?  
 Hryhor nie śpieszył z odpowiedzią.

— Nie, panicy, nie wagna, a tak urodził diemakratau...  
 Dla pewności pojechaliśmy jednak do Smolan sprawdzić ścisłość infomacyi. Okazało się, że roztopny Hryhor mylił się tym razem. Nie było to „w rodzaju demokratów”, jak w r. 1905, lecz wojna, prawdziwa wojna. Bajka urwała się. Zaczęło się...

Przyszła wojna, potem bolszewizm, potem okupacja niemiecka, potem znów bolszewizm, potem traktat ryski. Bajka się skończyła.

Michał K. Pawlikowski.



kację sali inne stronnictwo zbawiało Polskę. Każde na swój sposób. Była i mniejszość: stolik rozmawiających po litewski i czytających gazety litewskie, prunumerowane dla nich przez Polską Kuchnię studencką. Był i stolik zlotiej młodzieży, która polityki nie uprawiała, zaś wolny od wykładów czas (a było go wbród) spędzała między kuchnią a placem Siemionowskim z biegami (wycigami kłusaków). Zbawiający Polskę spoglądali na zlotą młodzież z pewnym politowaniem: — co z niej będzie? Jednego ze zlotiej młodzieży zamęczyli hajdamacy pod Niemirowem, jeden zginął w r. 1926 pod Stonimem, dwóch wykierowało się na naczelników wydziałów. Coś jednak wyszło. A w głębi Kuchni panował i wydawał kartki na rosół ze sztukamięją za 8 kopiejek i na bieszyk za 29 kopiejek p. Aleksander Żylko, dzisiejszy szef wileńskiej inspekcji samorządowej. Nastroj w Kuchni był miły, w miarę wesoły, i w miarę dorosły. I młodzież zbawiająca Polskę i młodzież zlotą wyglądała jakoś poważnie, solidnie, przyzwoicie. Obie „młodzieże” były i w pracy i w rozpuście — inteligentne.

Majowy, przewlekły, jakby nigdy nie mogący się skończyć zachód słońca poprzedzający białą noc petersburską. Znow dworzec warszawski. Tym racin odjazd — w stronę Wilna i Mińska Li-

# Jerzy Wyszomirski: Fragmenty z powieści „Szukamy ojczyzny“

Pułkownik Nowacki był moim dalekim krewnym. Zrobił karierę w czasie wojny. Miał lat trzydzieści kilka i awan sował na pułkownika. Stało się to w s, o sób dosyć prosty. Znał dobrze język niemiecki. Po węgiersku uniał wprawdzie kilka słów, w rodzaju tramadrata, lecz będąc Polakiem mógł porozumieć się z Czechami. Prócz tego znajomość polskie go i rosyjskiego sprawiła, że w razie potrzeby mówił po ukraińsku, po słowacku i po chorwacku. Słowem, władał wszystkimi językami monarchii Habsburgów. Ten polyglotyzm, poparty pewnością siebie oraz łatwoumiornością Rosjan, wystarczył by pułkownik został specjalistą od Austro-Węgier na froncie południowo - zachodnim. W roku 1916 przeniesiono go do Petersburga, gdzie ożenił się z piękną i młodą dwudziesto- paroletnią Rosjanką, córką wysokiego dostojnika. Tutaj również doczekał się awansu.

Gdy z wiosną roku 1917 skończył gimnazjum, i na komisji poborowej skierowano mię do szkoły artylerji w Petersburgu (miałem przypadkowe piątki z matematyki), matka moja prosiła pułkownika Nowackiego o roztoczenie nade mną opieki.

W gorącym lecie roku 1917 spalała się zbyte wybudująca kiereniszczyna. Junkrowie Konstantynowskiej szkoły artylerji tytułowali jeszcze generałów dla fasonu ekscelencją. Do wszystkich innych oficerów mówiło się już „gospodzin”. W szkole panowały stosunki republikańsko - demokratyczne, a jednak porte-épée-junkrowie pozwalali sobie za junacką zgodą młodszym na „cuk” i ka zali się niekiedy nocami wozić na barana do ustępu.

Mieliśmy jednego kolegę Żyda. Nazywał się Winiec. Akcent na ostatniej głose. Konnej jazdy uczył nas kapitan Sinielnikow. W chłodnym i mrocznym maneżu jeździliśmy gęsiego różnym „aliurem”, a kapitan stał na środku z dłońmi w rękach. Naturalnie posługiwał się nim tylko dla efektu, aby trząskać.

— Ręce wyty! — komenderował: — bez strzeloni! Rysia!

Bat klaskat przyjemnie w powietrzu, a junkrowie wiedzieli dobrze, że to dla ożywienia i akompanjamentu. Ale Winiec nerwowo wstrząsał się za każdym klasknięciem. Duży i tusty Żyd, niewiedząc czemu, drgał. Dostawał też stale i systematycznie, jednak niechęć, batem po plecach i po skrzyżowanych na nich rękach. Wyrzucił gwałtownie naprzód uderzone dłoń, które paliły. Tracił równowagę. Spadał. Koń jego biegł dalej w koleje.

— Wiii-niec! — rozlegał się głos ka pitana: — Za szynkwas panu albo arszyn do ręki! Nakoń! Biegnij! Szaadaj!

Winiec dopędził konia i usiłował w biegu skoczyć na siódło. Dokonywał tego niezgrabnie. Spadał. Tarzał się po wilgotnym piachu, zmieszonym z trocinami. Przelatywałam obok niego galopem. Winiec tracił się zupełnie. Patrzył nieprzytomnymi oczami. Zdawało się, że będzie płakał. Ale usiłował oponować się tą zawziętością, która niekiedy występuje u Żydów, jako ni amiatka odwagi i ambicji. Jednakże i ona miała swój kres: po trzech tygodniach prosił o przeniesienie go do piechoty. Zasilił Winiec Żyda, który w ciągu swego pobytu w szkole odwracał od nas uwagę kapitana. Na szczęście znalazł się zastępca Żyda. Nazywał się Chanamirjanc. Ormianin.

Co sobota po ukończonych zajęciach wolno nam było udać się „w otпуск” do niedzielnej północy, pod warunkiem, że junkier miał na mieście krewnych, u których z soboty na niedzielę nocował. Nocowałem zawsze u pułkownika Nowackiego. Około godziny czwartej, po obiedzie sobotnim, starannie ubrany, z szablą i w ostrogach, schodziłem na dół do dyżurnego oficera, aby salutując, odbębnić burawrowo:

— Junkier taki-to, takiej-to bateji prosi o urlop do godziny dwudziestej czwartej...

Potem wtył zwrot, blaszka urlopowa z numerem d o kieszeni — i oto szeroki brudny prospekt Zabalkański. Salutowania napotkanych oficerów przestrzegano się z całą, właściwą b. carskim czasom. zachowawością, z osiemnastoletnim junactwem, z pobrząkiem ostróg o pięknym „malinowym” dźwięku.

Revolucja bolszewicka wybuchła dla mnie dziwną niespodzianką. Nie mogę uprzytomnić sobie żadnych faktów, poprzedzających ją. Było poprostu tak. Owej październikowej soboty, gdy m o zmroku przyszedł do pułkownika Nowackiego, leżał on właśnie chory. Zaziębił się był. Gorączkował. Siedzieliśmy długo z piękną panią Lubą w jadalnym pokoju. Siedział z nami porucznik Jemieljanow, który mieszkał w tym samym dziedzińcu. Sympatyczny bałagała, grywiący jak nikt inny na bałajaję.

Odnoszącym grzemiot kolokozek,  
I droga pylitsia slegka,  
I unylo po czistomu polu  
Raziłwajetsia pieśń jamszczika...

Spiewał Jemieljanow, a ja w myśli przekładałem sobie na polskie:  
Jednostajnie podzwania wciąż dzwonek,  
Pusta droga pokryta kurzawą,  
I posępnie śród pola szerego  
Pieśń woźnicy melodją brzmi łzawą...

Naturalnie — nie dźwięczało to, jak rosyjskie. Siedziałem wciągnięty w kanapę. Zielona „ochronna” rubaszka, naramienniki ze złotym galonem i własne skarbowe, długie buty. Luba siedziała obok mnie, a Jemieljanow spiewał. Mógł spiewać godzinami. W przyległej sypialni ciężko oddychał zgorączkowany pułkownik. Na stole syczał samowar nieustającym parowaniem. Luba w przewrach pytała.

— Chce pan herbaty, Grigorij Aleksandrowicz?

I zaraz potem:

— A ty, Jura?

Jemieljanow odpowiadał:

— Błogodarstwuju, Lubow' Pietrowna.

To „błogodarstwuju” bardzo mi się podobało. Ja zaś piłem szklanka po szklance, byleby Luba wstała, bylebym widział ją, jak nieco pochylona i profilem do mnie, odkręca prawą ręką kran samowaru, a światło lampy prześwietla wówczas jej lekkie rękawy. Widziałem puszek pod pachą, widziałem jej włosy jasne, przesycone blaskiem, i nieco zmarszczoną w uwadze brew. Potem po dawała mi szklankę, i na moment palce nasze stykały się, na moment spotykały się oczy.

Pułkownik Nowacki mieszkał przy ulicy Bolszaja Moskowskaja. Chodziłem do niego szerokiemi prospektami, mijając dworzec Carskosielski, wchodziłem na prospekt Włodzimierski. Prospekt miał gładki bruk i tramwaje, Moskiewska — polny kamień. Tam — dużo światła. Tu prawie ciemno...



W niedzielę wieczorem pułkownik gorączkował i majaczył. Jemieljanow napił się herbaty i poszedł do domu, prosząc Lubę, żeby w razie potrzeby natychmiast przysłała po niego. O jedenastej byłem gotów do odejścia, aby o północy znaleźć się w szkole. Bramę domu stróż już zamknął.

Gdym zszedł ze schodów oficy i brzękiem malinowych ostróg, które przy szybkim kroku chwytaly skraj długiego szynela, gdym brzękiem malinowych ostróg przemierzyl cichy dziedzińec, czując w bramie stróż powiedział:

— Nie radę panu wychodzić. Biją oficerów i policję.

Słowa stróża gwałtownie uderzyły w rewołucją. Jako? Więc tam na pierwszym piętrze Jemieljanow nuć pógłosem („mężowi dziś gorzej, Grigorij Aleksandrowicz“):

Jamszczik, nie tierzajęz mie grud'

Ty pieśniej bezumny swojiej...

Lubow' Pietrowna nalewała herbatę z konfiturami. A tutaj — ni stąd, ni z-

wąd... Ciemna, źle brukowana ulica Moskiewska zahuczała?

— Bolszewicy, znaczy się?

I oto objawili mi się w ciemny wieczór petersburski, wieczór październikowy, gdy stałem przed ciężką bramą przy ulicy Wielkiej Moskiewskiej.

Otworzyć bramę, wyjść na tę ulicę? Obowiązek junkra, który winien być na stanowisku. Dojdę czy nie dojdę? Do szkoły trzy kwadrans. Tramwaje napewno stanęły. Ja, w moim uniformie, w „pogonach” ze złotym galonem, w długim po kostki płaszczu, z dzwoniącymi ostrogami, szablą na złotym rzemieniu? Ja — osiemnaście lat? A tam w dygocie niena wiści przewala się ulica.

— Skąd wiecie? — zapytałem: — by- to przecie spokojnie.

— Było, ale nie jest. Niech pan wraca do domu spać. Wszystko jedno, nie puszczaj pana. Pułkownikby mi nie darował.

Stróż był stary, szanował panów.

— Otwierajcie! — zawołałem nagle. Dlaczego — nie wiem.

Sprześciwił się.

— Nie otworzę. Lepiej wrócić. I przebrać się w cywilne. Będzie bezpieczniej. I tak — przepadło wszystko.

Co przepadło? Co mogło przepaść?

— Puść, Jeger...

W słabo oświetlonej bramie ujrzałem jego dużą szpakowatą brodę, błysnąła blacha czapki stróżowskiej i niewidzialne oczy spojrzaly na mnie. Zdało mi się, że Jeger uśmiecha się. I ten jego uśmiech wracał potem w mojej pamięci, jako ironiczny, tajemniczy i smutny.

— Ładno — rzekł krótko, a nieoczekiwanie: — niech pan idzie, a ja tu stoję.

Ulica Moskiewska wybiegła na moje spotkanie: słabo oświetlona, w głębi czarna i głucha. Zawróciłem z brany na prawo, równoległe do prospektu Włodzimierskiego, aby pierwszą przecznicą

na prawo wyostać się nań. Na Moskiewskiej było zupełnie cicho, ale na rogu buchnęło na mnie nocne powietrze wioną i szumem rewołucji. W głębi przeczniicy kłębiła się groza. Nie wiem, czemu zaczęły wstrząsać mną i kluc w skroniach bezmyślnie rymy polskiej rewołucyjnej piosenki. Słyszałem je we wczesnym dzieciństwie: w roku 1905 czy 1906.

Na barykadzie! Petersburg się pali!

O Matko Boska, wytucz tych Moskaii...

Oparłem się o narożny mur przy skrzynce pocztowej. Dlaczego wytucz? Dlaczego Moskaii?

Och, rewołucja jest cudem, szalem i rozkoszą dla tych, którzy atakują, zdobywają, palą i prześladają. Ale jest szczerą kającym strachem, paraliżującą wolę gołan — dla tych, którzy są ścigani. Ktoży stoją samotnie, oparci o mur, wówczas gdy na białą ich twarz nadciągają z tupotem butów i z wyciem —mord. W stułglosie rewołucji, bijącym o mury wielkiej stolicy, ginie głos protestu, tłumaczenia i perswazyi. Można tylko przebiegać z ogniem w dłoni, można krzyać, bić, zabijać i zwyciężać. Albo rzucać się do ucieczki, padać i ginąć.

Moje złote naramienniki, złoty pas, srebrem dzwoniące ostrogi! Jestem jasny, i jaskrawy, i świecący. A stamtąd nadciągają ludzie w czarnych skórzanych kurtkach, z naganami w rękach. Czarni są.

Zawróciłem nieprzytomny.. Po kamicnym chodniku zadzwoniły, zadzwoniły ostrogi, i zadyszany ich brzęk przesyłał mnie nawskroś. Pochyliłem się, koniec szabli uderzył o kamień. Odepnąć, odepnąć ostrogi. Rękawiczki grube... gruba... Lewa ręka, prawa ręka... Pomyliły się, pomieszały ręce moje. Szablę zrzucić przez głowę... Naramiennik chwycił jej rzemień, nie puszcza. Zerwał złoty naramiennik... Och, Boże! Zerwał naramiennik?? Komuż to zrywają naramienniki?

...Petersburg się pali!

...wytucz tych Moskaii...

Kto podtrzymuje mnie? Kto zam-

ka, zasuwa, zaryglowuje bramę? Jeger.. Jeger...

Stanąłem w kącie, osuwając się. Za bramą przeciągał dudniący dygot ciężaro wego auta. Pękały strzały naganów. Nie zliczone szerokie piersi rozdumchiwały pieśnią „mirowój pozar”. Wcisnęły w kąt pomiędzy bramą i murem nasłuchiwałem. Czapka przekrzywiła się. Byłem blady, i dopiero teraz poczęł mnie zlewać pot.

— Cwioteczki — odewały się głucho w ciemności Jeger: — jagodki wpieredi.

I otoczywszy mię ramieniem, poprowadził spokojnym szerokim krokiem do domu. Oddał w ręce Luby, która jeszcze nie spała. Wepchnął w ciepło wnętrza w parowanie samowaru, w dolatujący z sypialni zapach leków i zgorączkowany oddech pułkownika. Opadłem na kanapę i słyszałem, jak w przedpokoju ścierały się dwa głosy. Ale nie rozumiałem słów. Przede mną syczał jeszcze samowar, bielił się obrus ze szlakiem. Lecz oto odgłos zamykanych drzwi, szcęk klucza, brzęk tancucha.

Nagle usiadła przy mnie. Uśmiechnięta, lecz oczy jej zasnuwte były łzami. Nasze ramiona musiały zaprzagnąć objęcia. Mój policzek, który właśnie zapłonął, i jej rozpalony policzek zaprzagnęły dotyku. A gdy zetknęły się policzki, musiały zetknąć się wargi. A gdy zetknęły się wargi, musiały dionie zbladzić po ciachach.

— Jura, chłopiec mój.

Nie wolno notować słów, które w takich chwilach wyrzucają i w pocalunkach przekazują sobie wzajemne usta. Gdy dwoje ust rozwartych łączy się, sło wa biegnące z nich, żyją tylko w oddechu.

Pierwsza noc rewołucji spadała na moją głowę i na moje młode serce zapładniając burzą miłości. Jakże byłem szczęśliwy. Wzdłuż mego ciała, które było webrane i polskie, przeżyło się ukochane ciało Rosjanki, której imię rozbrzmiewało najpiękniejszym słowem — lubow'.

Jerzy Wyszomirski.

## Polska w krajobrazach i zabytkach

Wydawnictwo dzieł ilustrowanych 1931 (Warszawa, Senatorska 11).

Osobliwa to rzecz wertować dwa tomy obficie ilustrowane. Lecimy aeroplanem nad Polską i spadamy raz wraz, aby adorować zabytki i pejzaże. Wszystko jest swoiste, jak w szkicach Noakowskiego.

Nie możemy inaczej mówić o naszej ziemi jak to, że prowokuje wiać dziś jak w przeszłości, aby budować rzeczy, w których jest zaklęta dusza narodu.

Ilustracy jest w naszych tomach aż 1446, pozatem są wstępy i głosy czyli przypiski. Brakuje tylko mapek, aby była samowystarczalna książka, która zastępowałaby bibliotekę całe i atlasy! Mapki, planiki, graficzne rysunki sytuacyjne dały by nam klucz złoty, aby się rozeznac jeszcze lepiej w tem wszystkim co oglądamy. Dziękujemy jednak za to co jest, bo to jest osobliwe i hojne.

W Wilnie kryterjum książki będzie to, co znamy. Skoro Bulhak i Remer Jerzy wzięli się za rękę, aby fotografować i pisać już jest dobrze. Procesja przed Bazyliką, krzyże na wiosnę nad ścianą Wilejskiej, ogełane łaski świętej Anny lub barokowa cykada obok ratusza dawnego, każdego Polaka pociągają zwłaszcza, skoro ta brama południowa aż magię z obrazem Cudownym oraz sarnieński portal przy Trockiej lub napoleońskie wieńce naprzeciw Uniwersytetu. W tej książce, która nie powinna brakować w żadnym warszacie, gdzie jest troska o kulturę polską, zabrało wielu autorów głos.

Aleksander Janowski daje zawsze przeżywania swoje i umie akcenty mocniejsze pokryć i zgrabnie cytując, co w narodzie mamy. Juliusz Kłos mówić potrafi o dachach i więzaniach i otworzył nasze oczy specyficznie na to, co stanowi architekturę i jej posmak.

Wolelibyśmy może, aby Polskę nie ciotło na szablono we województwa, które są wydmunką biurokracji. Nasza ziemia nie potrzebuje chimery i kaprysu wciąż zmieniających się administracyjnych ciec, nie wyleciała ona, jak się rubasznie mówi sroce z pod ogona. Poprawiać to, co nasi Ojcowie tysiącleciem tworzyli, jest brakiem taktu w nowej Polsce. Warszawa jest o-burzą, skoro się Mazowsze przemaluje na Wielkopolskę Wschodnią. Nie rozumie, dlaczego pozostaje obojętnym, skoro się naszą Ruś Czerwoną parodjuje. Rozumie, że województwa które paradyż w książce, mają trochę praktyczne znaczenie. Ale ta oszczędność aby tak powiedzić konserwatorskich porządków, jest zawsze ujmą pewną dla naszych przadziadków.

Usterki które płyną, że geograficznie nie orientujemy się dotąd dobrze w naszym domu, nie mogą jednak zaważyć na książce, która jest bardzo wartościowa. Tu i ówdzie są omyłki, ale łatwo by było wydrukować Errata, aby nie było pyłku, do którego się ktoś mógłby jak mucha przy-czepić.

W naszych warunkach książka jest monumentalną. Przy wykładzie geografji o-czystej jest jak encyklopedia, która zastępuje niezliczoną ilość tomów. Oto jest słownik geograficzny w swoim rodzaju, niewiarogodnie aż pakowny. Polskim obywatelom oczywiście brakuje indeks. Wszędzie i zawsze jakbyśmy mieli czas wertować szczegóły i szukać godzinami to, co jest nam potrzebne.

Autorowie tekstów mają indywidualne spojrzenia i widać, że nikt nie stopił wszystkiego do roli sprawnego zespołu.

Albo to ma swój czar. Radować się możemy, że na zabytki patrząc, to patrząc przez oczy nie tylko Lauterbach który jest pedantem i nie tylko przez oczy Remera, który jest artystą, ale i przez oczy

wreszcie własne, swoje, gdy się kłóć ze sobą Szydłowski i Orłowski.

W niemieckim jest historia o węży, który śpiącemu podróżnemu tak słuchę jakim wyżył, że ten podróżny odąd rozumiał mowę roślin oraz zwierząt. W książce naszej wąż oczyszcza nasz słuch, abyśmy rozumieli też mowę kwiatów, zamków, grobowców, jakieś kolony na rozstajnej drodze, jakieś młynka turoczącego nad wodą.

Wędrujemy zatem w książce, wertując stronice i zawiadajko lecają przez baroki i rokoka. Tu jest gotyk, tam romański kolor, jeszcze do dziś niemal świeży. Stań nas na to, byśmy zrozumieli, co za skarbnicą jest Polska i dlaczego warto ostatnią kropkę krwi przeleć za tę naszą Sprawę, w której Duch nieomylnie wciąż mieszką.

Tak się marzać i płynąć w stylach, tak się mienić wciąż nowymi światłami, może Polak, mając ziemię pod nogami i wszystkie te zabytki, żadne kamienie umarłe, s sily do nowego wlotu. Dotknąć się o-wiem o kamień w Polsce, jest jak już pisał Żeromski, wiać w siebie niesamowitą aurę, która do lotu prowadzi.

Sygnalizując książkę dobrą, podkreślam, że reprodukcje są miejscami wspaniałe, jak w wydawnictwach najlepszych na Zachodzie. Zebrano olbrzymią ilość pokazów i wraz z nimi wertowano sumiennie po książkach.

Sądze, że należy wymienić Dzwonkowski i Karcewskiego jako inspiratorów rzeczy. Wydał Tadeusz Ziłnicki i tem sobie zasłużył na wdzięczność naszego pokolenia, które znowu nie jest w wielkim ambarasie, skoro ma kogoś wieńczyć lub komus dźwiękować.

Kończąc apelujemy do Polaków, do par-tryjotów, aby zechcieli uwagę zwrócić na tę książkę, na którą zagranica już zwróciła oczy.

Nasza cząstka wileńska jest w niej z całą miłością, jak perla nadziana na ten sam sznur, na którym są nadziane te inne wszystkie perły, które razem stanowią wprost boski naszyjnik.

Niezrównane są rozkosze baroka, który ma zakrętasną i wrzące wojenną. W naszej rasie był tupej zaważajki w czasach potopu i borykania się z zalewem sąsiedni, który uportykał chwilę, aby nas jak Jomazsa polkował.

Przedtem był gotyk, gdyśmy stali twar do i skupiali się, aby Grunwald wyzdrowić Podsiuchac możemy sobie (bo w sobie mamy ten gotyk jeszcze wciąż żywy), gdy spoglądamy na dawne czasy, jeszcze wciąż chwiała Bogu, u nas nie rozsypane lektonmyślnie. Zaczęliśmy szukać drogi pod gwiazdy w tych romańskich murach, które są jak kwiaty niewykryte, a przebudziły się, na tym świecie wraz z drzewem, które nauczyliśmy się strugać miernie.

Polska w krajobrazach i zabytkach nie jest książką jedynie o materialnych obiektach za nami. Jest książką o afektywnej pamięci w nas, która czeka na chwilę, aby do życia zbudzić się cudotwórczo, to jest do życia tego samego, które było w antenatach. Tylko, że pożyje ją, aby się w nią dostać, musi być wypracowana uczucie, przez medytowanie, oglądanie, rozmówienie, adorowanie wszystkich włościwości, które nas potrafią związać serdecznie z tem, w czym pulsowała i pulsuje krew narodu.

Ojcowie nasi zawsze rozumieli, że przeszłość jest ważką, skoro z niej idą fluidy i transe w dzisiejszości. Nie rozumiemy rzeczy inaczej i dlatego książkę Polska w Zabytkach i krajobrazach, traktujemy jako pożyteczną ważką, nawet arcyważką.

Mieczysław Limanowski.

## TUHACZEWSKI

(Dalszy ciąg ze strony 7-ej)

stron umieszczono po 50 wierszych łoty-szów, przed drzwiami ustawionowo zamaskowany portjerka kulomiot.

— Przyjdzie czy domyśli się, że czeka go zasądka?

Tuchaczewski i reszta zwolnionych komunistów nie wierzyły w powodzenie podstepu, zbyt dobrze znali Murawjowa. Mitynki oczekiwania wloką się w nieskończoność, nerwy napięte do ostatniej granicy. Na kartę postawiono własne głowy, po raz drugi zbudowany „gławkowierch” nie popchnął omyłki.

Murawjow jednak przyszedł. Przyszedł jak człowiek pod hipnozą, który nie zdaje sobie sprawy dlaczego idzie. Tajemnicza siła przemarczenia pchała go naprzód. Był pewny swej wymowy, której dotychczas wszystko zawdzięczał.

Odwadźnie z głową podniesioną do góry, z mazurem w ręku w niedbale natrzonej węglem szedł pułkownik - gwardji na swój ostatni wiec.

— Ze mną jesteście, czy przeciw mnie. Wybiła godzina decyzji. Po mojej stronie — wszyscy, wojsko, cały front, w moim ręku Kazan i Symbirsk. Nie będę dyskutował, idziecie ze mną lub...

Ostatni raz w życiu mówił Murawjow wyjątkowo blade. Komuniści odpowiedzieli zachwale.

— Lotrze ty nas zdradziłeś, zdradziłeś rewołucję.

sem otworzyły się podwoje odsłaniające ciemne otwory karabinów.

— W imieniu rewołucji — krzyknął rosły Lotysz skierowując łufę rewołucji.

— Zdrada wrzasnęła jakimś niesamowitym głosem Murawjow i strzelił z mazureka. Odpowiedziała mu salwa karabinowa.

Ciężko rumał na posadkę trup, z głowy sączyły się strumienie krwi.

Słowo kosztowała Kreml zdrada Murawjowa. Cały wschodni front drgnął i potoczył się w tył w panicznej ucieczce, ale spisek pułkownika gwardji wysunął znowu na czoło porucznika leib-gwardji Tuchaczewskiego.

Odtąd Tuchaczewski ma całego związanym jest z partją. Porucznik leib-gwardji wie dobrze: klaska komunizmu to jego klęska. Nie szczędził tedy trudów, nie żałuje krwi. Żelazną ręką, krwawym terrorem oemantuje szereg rewołucyjnej armji.

Po zamachu Fani Kaplan na Lenina, jakby na pocieszenie, szło do Moskwy de-pesz: „Dwanastego Symbirsk będzie zdobyty”. Słowa komandrama to nie pusta przechwałka. Symbirsk, miasto rodzinne Lenina, dwunastego zajęły wojska czerwone.

Tuchaczewski umie robić prezenty.

Nie ma bitwy, nie ma manewru w którym talent wojenny Tuchaczewskiego nie święcił triumfu. „Sowiecka Marna” na Uralu, rozgrom Kołozaka, podbój Syberji oto etapy drogi do sławy.

Nazwisko komandrama zna już cała partja. Armja mówi o nim z zachwytem i nawet Lenin mrucząc chytrze mongolskie oko z dziwnym uśmiechem powiada:

— I po chwili dodaje ponuro,

— No z Napoleonem też jakoś damy sobie radę.

Zinowjew lubi dobrze zjeść i wypić, Mokotow — namiętnie gra w profersans, artystyczny kabotyn Lunaczarski pasjonuje się sztuką. Tuchaczewski jest inny. Niema upodobań ani namiętności, prócz jednej — sławy. Karjera dla niego jest i wszystkimi.

Towarzyszka wielu pochodów komandrama była jego żona Marusia Ignatjewa, córka urzędніка kolejowego w Penzie. Poznali się przed wojną na wieczorkach uczniowskich, wagarowali razem, palali figle. Później los zetknął ich w Petersburgu. On rovent toujours a son premier amour. Pobrali się.

Marusia Ignatjewa była dobrą córką. Gdy nastał głód posyłała wynędzniałej rodzinie trochę maki cukru i masła. Mogła to robić odważnie, gdyż kotoży odważył się rewidować przesyłki żony zwycięskiego komandrama. Ale Tuchaczewski miał „przyjaćioł”.

— Żona komandrama spekulantka, wrogiem rewołucji — wydzierali się „przyjaćioł” w rewwojensowiecie Republik. Skandalał nad zbyte wielkiego rozgłosu.

Porucznik leib-gwardji zazdrośnie dbający o czystość swej komunistycznej opinji rozważył szanse. Żona — znaję inną, karjera — to jest droższe. A więc roz-wód.

Biedna Marusia, teraz dopiero poznała swego Misze. Rozczarowanie zbyt silne, aby można było żyć. Strzał samobójczy w salonce pociągu komandrama był finałem jej tragedji.

Porucznik leib-gwardji został niewzruszony. Może tylko dłużej niż zwykle w tym dniu wypłowywał swoje skrzypce. Jedyną bowiem rozrywką komandrama w wolnych chwilach od pracy jest fabrykowanie skrzypiec. W jego salonce podczas wszystkich pochodów i walk znajdował się stale warsztat przy którym codziennie spędzał po kilka godzin. Podobno sa instrumenty (mają one w Rosji ustaloną sławę) wykonane w czasie walk zwycięskich na Uralu i w Syberji, są również z czasu odrotu z pod Warszawy. Te ostatnie podobno wydają piskliwe tony.

Czy gwiazda Tuchaczewskiego zżajśnieje znowu?

Od pamiętnego sierpnia 1920 r. na osobę komandrama padł cień. Chociaż nie wzięto mu zbyt za złe klęski pod Warszawą, ale zmiana gospodarza na Kremlu nie stworzyła pomyślniej konjunktury dla kariery Tuchaczewskiego.

„Cudowny gruzin” nie kochał pupilów Lwa Dawydowicza Trockiego, a Tucha-czewski przeciw pierwsze ząbkowanie w służbie komunizmu odbył pod okiem dzielnego banity. Porucznik leib-gwardji jednakże w tym trudnym dla siebie momencie wykazał jeszcze jedną zaletę, a mianowicie dar przewidywania i właściwej oceny sytuacji. W sporze o sukcesję w Leninie, w którym o żółb stanął na uboczu. Stalin to ocenil i teraz po kilku latach lekkiej „opaly” powraca Tuchaczewski do pełni łask i wypływa na szerszą widownię. Gwiazda porucznika leib-gwardji wylania się znowoż na firmamencie sowieckim z oparów partyjnej „skłoki”, które ją przesłoniły. Czy zająśnieje tak jakisrawo jak przed laty 12-tu — przyszłość pokaże.

Esquire

# KRONIKA



SOBOTA  
Dzień 24  
Adama i Ewy  
Jutrzo  
Narodz. Ch. P.

Wschód słońca g. 7,40  
Zachód słońca g. 14,57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:  
Z DNIA 23 GRUDNIA

Cisnienie średnie: 769.  
Temperatura średnia: -1.  
Temperatura najwyższa: 0.  
Temperatura najniższa: -2.  
Opad: -

Wiatr: południowo - zachodni  
Tendencja: spadek ciśnienia.  
Uwagi: pochmurno deszcz.

### PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Rano naogół chmurno i mglisto. Gdzieś niedaleko drobny opad. W ciągu dnia polepszenie się stanu pogody. Po nocnych przymrozkach temperatura w pobliżu zera. Slabe wiatry z kierunków północnych.

Od Wydawnictwa. W dniu dzisiejszym w sobotę Administracja czynna będzie do godziny 12-iej w poł., następnie zaś po świętach normalnie we wtorek 27 b.m. Numer następnny ukaze się w srode 28 grudnia.

### NABOZENSTWA

— Pasterki w kościołach wileńskich: — W kościele św. Jana o godz. 12 w nocy celebryje JE ks. metropolita Jajbrzykowski. Kazanie wygłosi ks. prałat Zebrowski, zaś pieńia wykonają nowo zorganizowany „Chór św. Janki”.  
W Ostrzej Bramie — o 12 w nocy.  
W koście. Bernardynów — o 12 w nocy.  
W koście. św. Duchy — o 6 rano.  
W koście. św. Trójcy — o 12 w nocy.  
W koście. św. Piotra i Pawła — o 6 rano.  
W koście. św. Kazimierza — o 12 w nocy.  
W koście. św. Michała — o 12 w nocy.  
W koście. św. Rafała — o 6 rano.  
W koście. Niepokalanego Poczęcia — o 7 rano.

### OSOBISTA

— PAN ALEKSANDER MEYSZOWICZ, Prezes Zarządu Wileńskiego Banku Ziemińskiego, wyjechał na wieś na okres świąteczny.  
— P. wojewoda Z. Beckowicz rozpoczął z dniem 23 bm. tygodniowy urlop wypoczynkowy, który potrwa do dnia 31 bm. Zastępcę p. wojewodę p. wicewojewoda Marjan Janowski.

Święta Bożego Narodzenia spędzą p.p. wojewodostwo Beckowiczowie w okolicach Wilna.  
— Zyczenia świąteczne dla wojewody Beckowicza. — W dniu 23 bm. w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebrali się w południe wszyscy urzędnicy Województwa i podległych urzędów. Imieniem gremium urzędników gorące, najszersze życzenia złożył na ręce p. wojewody wicewojewoda Janowski. Odpowiedział w krótkich serdecznych słowach p. wojewoda, dziękując za życzenia i życząc ze swej strony zebrawym pomyslnych świąt i powodzenia. Następnie p. wojewoda dzielił się z podwładnymi swymi opłatkami.

— NOWY NACZELNIK URZĘDU ŚLEDZIEGO. Z dniem 1 stycznia naczelnikiem urzędu śledczego na województwo wileńskie zostaje komisarz Wasiliewski, dotychczasowy kierownik policji śledczej na m. Wilno.

Były naczelnik urzędu śledczego nadkom. Sztarński przechodzi do komendy wojewódzkiej PP. na oficera inspekcji.

Kierownikiem wydziału śledczego na m. Wilno został wyznaczony podkom. Mroczek — dotychczasowy zastępca kom. Wasiliewskiego.

### MIEJSKA

— UJEDNOSTAJNIENIE KOLORU TAKSÓWEK. Magistrat postanowił ujednostajnić kolor taksówek, tak, aby wszystkie drożki samochoadowe, kursujące w mieście były pomalowane na granatowo.

Do 1 stycznia część wozów ma być już przemalowana.

— GOSPODARKA STRAŻY OGNIOWEJ. Zapowiadana ponowna lustracja całokształtu gospodarki straży ogniowej za czas urzędowania b. komendanta Waligory już się rozpoczęła. Pracami komisji rewizyjnej kieruje p. nac. Jastrzębski.

— WYKUP ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Z dniem 31 grudnia br. upływa termin nabywania świadectw przemysłowych na rok 1933. Zadnych ulg w kierunku odroczenia tego terminu nie przewiduje się przez płatniczy podatkowy przemysłowy we własnym interesie winni zastosować się do powyższego terminu, gdyż z dniem 2 stycznia 1933 r. rozpocznie się lustracja przedsiębiorstw i winni niewykupienia swia-

## Ś.P. REKTOR WIKTOR STANIEWICZ

I oto jeszcze jedna wietka, dotkliwa strata, jaką poniosła nauka polska i młody w swem odrodzeniu Uniwersytet Stefana Batorego. Oto jeszcze jedna świeża mogiła, wobec której należy stanąć w smutku wielkim i zadumie głębokiej.

Umarł drugi z kolei rektor odrodzonej Wszechnicy Batorowej, profesor honorowy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego — Wiktor Emeryk Jan Staniewicz, jeden z tych, co w latach niewoli umieli iść z głębią wiary w jasną przyszłość, iść do Polski, budując Polskę.

Urodzony 21 listopada 1866 r. w Samarze nad Wolgą, wychowany w gimnazjum na uniwersytecie petersburskim, śp. prof. Wiktor Staniewicz przeszedł 50 lat swego życia spędził w Rosji, — ściśle — w Petersburgu.

W stolicy Imperatorów rosyjskich odebrał średnie i wyższe wykształcenie i tamże rozpoczął swą działalność społeczną, pedagogiczną i naukową.

Był prawym Polakiem. O Polsce myślał wciąż, dla Polski pracował wytrwale, jako student, należał do polskich organizacji akademickich, będąc ich czynnym i ruchliwym członkiem. Jako absolwent, zorganizował przy materialnej pomocy słynnego bankiera H. Wawelberga — jadłodajnię dla studentów-Polaków, za co został mianowany honorowym członkiem polskiej Kasy studenckiej. Wreszcie działalność pedagogiczną rozpoczął jako nauczyciel polskiego gimnazjum żeńskiego przy kościele katolickim św. Katarzyny.

Parokrotnie ze względu na swe przekonania naraził się rządowi rosyjskiemu. Będąc studentem, podejrzany o działalność antypaństwową, był aresztowany i przez parę miesięcy znajdował się w więzieniu. — w r. 1909, już jako profesor politechniki, znów się naraził rządowi i na mocy uchwały Senatu Rządowego, został pozbawiony na przeciąg trzech lat prawa do pełnienia służby państwowej i samorządowej.

Działalność naukową rozpoczął śp. prof. Wiktor Staniewicz jeszcze na ławie akademickiej: jego pierwsza drukowana praca ukazała się w r. 1866, czyli w roku, poprzedzającym zdobycie dyplomu uniwersyteckiego. Po uzyskaniu w r. 1890 stopnia magistra matematyki, śp. prof. Wiktor Staniewicz od 1891 był stale powoływany na stanowiska wykładowców w różnych wyższych uczelniach, jak np. w Instytucie Inżynierów dróg i komunikacji, w Instytucie Elektrotechnicznym, w Konstantynowskiej Szkole artylerji, w Wyższych żeńskich kursach (Bestuzewskich) itd.

W r. 1902 został powołany na katedrę matematyki w Politechnice Petersburskiej i na tem stanowisku przetrwał do r. 1918, nawet w okresie kary w ciągu trzech lat prowadząc wykłady już w charakterze nauczyciela kontraktowego. W r. 1915—1917

Służenie się należało to odznaczanie śp. Rektorowi Wiktorowi Staniewiczowi: do Polski szedł on przez całe życie, do odrodzenia państwa cegielką swą dołożył... Niechże teraz śpi spokojnie po trudach i wysiłkach: szlachetna Jego postać będzie żyła w pamięci przyjaciół długie lata, — zane Jego imię przetrwa pokolenia!...

W. CR.

PRZECIW OBSTRUKCJI, hemoroidom i złej przemianie materji. — używaj frac. herbatę THE CHAMBARD Ułatwia odciekanie żółci i czyści organizm. Żądać wyrobu francuskiego.

Restauracja „ZIEMIANSKA” Mickiewicza 9  
Życzy swym Szanownym Klientom Wesółych Świąt  
U w a g a  
Prosimy zamawiać resztę pozostałych stolików na **Wieczór Sylwestrowy**

Wszystkim swym Szanownym Klientom życzenia świąteczne zasyła  
**BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO**  
Wilno, Garbarska 1, tel. 82.

LECZNICA LITWESKIEGO STOW. POM. SAHIT.  
Wilno, Wileńska 26, tel. 846  
Lekarze specjaliści przyjmują od 10-2  
Gabinet Rentgenowski i elektrotechniczny (kwarc, Solox, Djertermia)  
czynny od 11-6 p.p.  
Opłata za utrzymanie i wszelkie zabiegi lekarskie i Rentgen. została znizona

z 13 numerów, opracowany został przez reżysera i inscenizatora K. Wyrwicki - Wichrowskiego. Bilety już są do nabycia w kasie teatru Lutnia codziennie 11-9 w.

CG GRAJA W KINACH?  
HELJOS — Kinomanjaki.  
CASINO — Jasnomyślny sen.  
PAN — Dobroczynna ludzkość.  
HOLLYWOOD — Rapsodia rumuńska.  
STYLLOWY — Natchnienie.  
SWIATOWID — Na Sybir.  
LUX — Ułani... ulani...

WYPADKI I KRADZIEŻE  
— ŚMIERĆ W TAJNEJ GORZELNI. We wsi Dziegiełoty gm. turewickiej spaliła się na gazelnia, prowadzona przez Aleksandra Homowa. W czasie pożaru ciężkie obrażenia ciała odniósł jego syn Piotr, który przed przybyciem lekarza zmarł.  
— OSTROŻNIE Z 2-ZŁOTOKAMI. Mowśwa Szeja, właściciel pokoi umebloowanych przy Sadowej 15, wydając reszpe p. Teodorowi Lachmanowi z Hermanowicz pow. dziśnieńskiego, przy opłacie należności za pokój, próbował puścić w obieg fałszywą monetę 2-złotową. Przeprowadzono rewizję w hotelu, lecz bez rezultatu.

— ZAJŚCIE ULICZNE. Na ul. Niemieckiej został znieważony czynnik muzyczny Filip Rubinsztajn (Szopana 2). Napastnikiem był inny muzyk, mszczący się w ten datyry jako grajka w pewnym zespole. sposób za rzekome odroczenie jego kandydatury — PRZYWŁASZCZENIE. Józef Komoroski (z. Kazimierzowski 9) oskarżył w polickiej panią Sz. o przywłaszczenie obrazu o wartości antykwarskiej, oszacowanego na 300 dolarów.

— WYSIEDLENIA. Na terenie odcinka granicznego Kolasowo wysiedlono na teren polski 47-letniego Piotra Karasia i 40-letniego Józefa Klementy. Wymienieni są już po raz 5 wysiedleni z Rosji sowieckiej i tyleż razy przez rzućni z powrotem przez nasze strażę, gdyż Karasia są obywatelami rosyjskimi i w Polsce nie posiadają ani krewnych ani znajomych.

— WYSIEDLENIE ZABOJCZY. Z granicy Rosji sowieckiej wysiedlono Macieja Eubina, mieszkańca pow. dziśnieńskiego. Bubin przed miesiącem zbiegł na teren Rosji sowieckiej po dokonaniu zabójstwa sąsiada podczas sprzeczki.

— WYSTĘPY ULICZNIKI. — Leona Wollejki: — Po odniesionych sukcesach w Krakowie i Częstochowie przyjeżdża do teatru na Pohulanie ulubieniec Wilna święty artysta Le on Wollejko, który wystąpi gościnnie jedynie w sztuce „Marjusz” w roli ojca Marjusza.

Teatr muzyczny Lutnia. Repertuar świąteczny. — W okresie świątecznym wielce urozmaicony repertuar teatru muzycznego Lutnia — przedstawia się następująco: W niedzielę 25 b.m. ukaze się po raz 3 operetka Kollo „Lady Chic”.

W poniedziałek 26 bm. teatr Lutnia czynny będzie dwukrotnie: o godz. 4 p.p. po cenach znizonych „Fiolet z Montmartre” — Kalmana, Wiczeorem o godz. 8,15 „Lady Chic”. Operetka Ka kollo. We wtorek 27 bm. wiczeorem granat będzie po raz 30-ty raz wiczeorem granat hama „Wiktorja i jej huzar”. Ceny znizone. We srode 28 bm. w dalszym ciągu „Lady Chic” Kollo. W w wszystkich tych widowiskach bierze udział znakomita artystka Janina Kulczycka. Znizki akademickie ważne na przedsiawienia po cenach normalnych.

— „Yo-yo” Sylwestrowy. — W noc Sylwestrową odbędzie się w teatrze Lutnia niebywale widowisko rewjowe. Humor, piosenka i taniec, ujęte w formie scenicznej w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego Lutni — stanowiąc będą wielką atrakcją nocy sylwestrowej. Bogaty program, składający się

## WIKTOR EMERYK JAN STANIEWICZ

Profesor honorowy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, b. Dziekan Wydziału Matemat.-Przyrodn., b. Rektor U. S. B., Komandor Orderu „Polonia Restituta” ur. 21 września 1866 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł opatrzony św. Sakramentami dnia 23 grudnia 1932 r.

Eksportacja zwłok z domu żał by przy ul. Młej 11 do kościoła św. Jana odbędzie się w poniedziałek dn. 26 grudnia b. r. o godz. 17-jej min. 30. Nabożeństwo żałobne w srode dn. 28 grudnia o godz. 10-jej, poczem złożenie zwłok na cmentarz Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia

Rektor i Senat Uniwersytetu Stefana Batorego

Wszystkim, którzy okazali mi współczucie, pomoc i radę z powodu śmierci mego męża  
  
**Otona Czarkowskiego**  
Sędzię Okręgowego Śledczego zmarłego w Stópcach dn 10 grudnia 1932 r. składam serdeczne podziękowanie, w szczególności P.P. Przewozi i Prokuratorowi Sądu Okr. w Nowogródku, Kolegom i przyjaciolom, Księdzu Proboszczowi, Dyrektorowi i Personelowi Szpitala w Stópcach, Wodoccy 8-go Beona K.O.P., Komendantowi Pow. P. P., Straży Ochot. Pożarnej, Gminie Żydowskiej, oraz Instytucjom i Osobom biorącym udział w pogrzebie.  
NADZIEJA CZARKOWSKA

### Ofiary

Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: I. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalikiewicz złożył: W Towarzystwie Pań. Miłosierdzia sw. Wincentego i Paulo dla biednych m. Wilna 100 zł. W berbeciarni dla bezrobotnej inteligencji 50 zł. w Domu Dzieciątka Jezus 50 zł. w Wojewódzkim Komitecie dla bezrobotnych 25 zł. w Komitecie Walki z zebrawstwem 25 zł. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych na ubranka i obiwie dla biednej dziatwy z Ochrony przy ul. Koszykowej 7, prowadzonej przez Caritas przy parafii N. Serca Jezusowego składają: Walerja i Bronisław Dudziński zł. 5, Zofja i Wacław Wękwoszczyk zł. 5, Marja i Kazimierz Petruszewiczowie zł. 10, Teofil Sawicki zł. 5, Gabriela i Wincenty Urniażowie zł. 5, Aniela i Adolf Legietkowie zł. 5; Felcja i Stanisław Selensowie zł. 5; Helena i Edward Rybasiowiczowie zł. 2.

### Oświadczenie

Zarząd Sekcji Kin i Teatrów Zw. Pracowników i Inst. Użyteczności Publ. w Polsce oddz. w Wilnie niniejszem po daje do ogólnej wiadomości, że nowe kino „Rewja” ul. Ostrobramska 5 (Sala Miejska), które zostanie otwarte przez Związek Artystów Scen Polskich, nie przyjęło do pracy pracowników z wymiennej Związku, pomimo że Związek zwracał się z prośbą o zatrudnienie swych członków. Dyrekcja nie dała odpowiedzi w tej sprawie, przyjmując ludzi nie-związkowych.

Zarząd Sekcji nie przypuszczał, że Związek Artystów Scen Polskich nie zatrudni pracowników ze Związku Kin i Teatrów.

Zarząd.

W cukrowni B. Sztalla (czerwony) od dnia 26 bm. przygrzewać będzie nowy Zespól Kwintetu, o'czem zawiadamia Sz. klientele.

Z poważaniem ZARZĄD.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla i drzewa opałowego „Centroopał”  
Zamkowa 18. Tel. 17-90.

Dr. Krzemiański  
Choroby wewnętrzne spec. Żółtka i jelit przyjmuję od 12 — 2 i 4 — 6  
Kwiatowa 7, tel. 14 25.

żywe  
**Ruby**  
Karpie, Szczupaki i inne Sandacze  
Indyki tuczone  
POLECA  
**D.H. ST. BANEL i S-ko**  
ul. Mickiewicza 13, tel. 8-49  
ceny rynkowe

Przed kupnem  
**Nart i sprzętu narciarskiego**  
nalezy po'ównać wyroby fabryki produkującej od szeregu lat z wyobsmi nowoczesnych wytwórni i przekonac się, że  
**„LIGNOPIL”**  
narty fabryki „Lignopil”  
są pierwszorzędnej jakości tak co do facho-wego doboru odpowiedniego drzewa usłojenia jak i precyzyjnego wykonania gietych na formach żelaznych  
CENY NISKE, duży wybór nart (od 10 zł.) butów narciarskich (od 25 zł.) i sanek sportowych w sklepie fabrycznym  
ul. S-to Jankśa 2, tel. 7-41  
oraz w Spółce Myśliwskiej ul. Wileńska 10.

NOWOGRÓDEK  
— ZAMIAST ŻYCZEN ŚWIĄTECZNYCH. — Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, składają na rzecz bezrobotnych: Pp. Zygmunt Szczepański, naczelnik wydziału 10 zł., Saturnia Osieński, naczel. wydz. 3 zł., urzędniczy Urzędu Wojewódzkiego: Pr. Knappe, Grzegorz Engmann, Kazimierz Wróblewski, Stanisław Józef, Arcyżński Konstanty i Hieronim Pacholski po 2 zł., Krzymuski Mieczysław 3 zł. Razem 26 złotych.

Pan Stanisław Brochocki, właściciel maj. Weresków z pow. nowogródzkiego — zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 10 zł. na rzecz bezrobotnych i 10 zł. na chomkę dla biednej dziatwy.

Dźwiękowe Kino „REWJA”  
SALA MIEJSKA — UL. OSTROBRAMSKA 5  
25 GRUDNIA B. R.  
WIELKI  
Premjeral Program otwarcia! Premjeral  
Na ekranie **LIL DAGOVER**  
Najsłynniejsza artystka Europy jako  
**Kobieta z Monte Carlo**  
Film morski wyświetlany jednocześnie na największych ekranach Europy!  
Na scenie: WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRÓW MIEJSKICH w barwnym i urozmaiconym programie.  
Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10. Ceny miejsc od 45 gr. do zł. 1.50

**Galanteria „Zródło Polskie”**  
 Wilno — Wileńska 29.  
 Poleca nowości sezonowe  
 udziela rabatu 5% i gwarantuje

**Spróbujcie — porównajcie, a przekonacie się**  
 iż  
**wina wytwórni WŁ. OSMOŁOWSKI WILNO**  
 są stare — leżące — mocne i zdrowe. Żądajcie wszędzie

**baranowicka**

— POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ  
 Kolejne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 29 grudnia o godz. 20-tej w sali magistratu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia; 2) uchwała w sprawie odroczenia spłaty pożyczki szkolnej w sumie zł. 6666,66; 3) rozpatrzenie protokołu komisji rewizyjnej, dotyczącego sprawozdania magistratu z wykonania budżetu za rok 1931-32.

**grodzińska**

— CHÓR SUP-u W KOŚCIELE GARNIZONOWYM. W dniu 25 grudnia oraz 1 i 6 stycznia w kościele garnizonowym w czasie sumy będzie śpiewał chór SUP-u pod batutą p. prof. Kuza przy akompaniementie orkiestry smyczkowej 81 pp. pod batutą p. por. Radziszewskiego.

**Czemp???**

Dźwiękowiec  
**Kino „APOLLO”**  
 Bernini 26.  
**Wstęp od 49 gr.**  
 Nie bacząc na przedświąteczny okres, wzięliśmy wspaniałe i m. reżyserji KORDA  
**Noce Paryskie**  
 p. t. z ulubionym publiczności Henrym Garat w roli głównej. Reżyser Korda potrafił umiejętnie wykorzystać specyficzne tło paryskiego obrazu, dając szereg doskonałych podpatrzonych typów, fragmenty życia „lewego brzegu.”

Dźwiękowiec  
**Kino „POLONIA”** Pocztowa 4  
 Utopia hist. r. miłosna na tle rozśpiewanej stolicy naddunajskiej  
 p. t.  
**Dwa serca biją w walca takt**  
 w rolach głównych:  
**IRENA CARNERO, STEFAN LASKOWSKI i WITOLD RYCHTER**  
 Operetka wileńska w języku polskim.

Dźwiękowiec  
**KINO „PALACE”** Orzeszk. 13.  
 Dziś  
 Podwójny program przedświąteczny  
 filmy p. t.  
**„Paryż w dzień”**  
 i  
**Życie jest piękne**  
 Wstęp 45 gr.

KINO DZWIĘKOWE  
**„ŚWIATOWID”**  
 GRODNO, Brygidzka 2.  
 Początek seansów o g. 6.15, — 8, — 10.  
**Dziś wstęp od 75 gr.**  
 Pełna humoru komedia  
 p. t.  
**NOC SZAŁU**  
 W roli głównej LUCIEN B'ROUX

Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.  
**Na gwiazdkę! Korzystajcie z okazji Na gwiazdkę!**  
**FIRMA RADJOWA „LINNIK”**  
 Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186  
 Konto czekowe P. K. O. 82.157.  
**POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ**  
 3-lampowy odbiornik radiowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym  
**Na gwiazdkę! Korzystajcie z okazji Na gwiazdkę!**  
 Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

**KOMUNIKAT**

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, że wielkim nakładem kosztów udało nam się uwykas do wspaniałego wyświetlania w naszym kinie „HELIOS” szereg najwspanialszych przebojów światowych produkcji 1933 r.

Film o którym mówi cały świat produkcji Sewkino w Moskwie

p. t. **BEZDOMNI (Putiowka w żyżn)**

Sensacja dnia! **RAŚPUTIN**

z genialnym tragikiem Conradem Valdem w g. pamietników ks. Jusupowa. Film ten wyświetla się jednocześnie z Warszawą. Ulubienicy publiczności Janette Mac Donald i Maurice Chevalier w najnowszej swej kreacji reż. gen. luego twórcy „Dr. Jekyll i Mr. Heyde” Mamonliana p. t. **Kochaj mnie dziś**

Największa ostatnia kreacja **MARLENY DIETRICH**, na którą czeka cały świat

p. t. **„Huragan — głęboka noc”**

Przeboj wszechświata. **„Rome Ekspres”** z Conradem Veidtem i

**„Szatan Zazdrości”** z Harry Cooperem.

Hallo! Hallo! Na święta jedyny film prod. 1933 r. **Haroldem Lloydem**

p. t. **„Kinomanjak”** Takiej kreacji króla humoru jeszcze nie było, oraz szereg innych najnowszych przebojów europejskich i amerykańskiej produkcji.

Dyrekcja Kina „HELIOS”



jest tradycyjną wieszczą, przy której cała rodzina oraz krewni zbierają się, by złożyć sobie wzajemnie życzenia. Na ustach każdego jest życzenie ZDROWIA, które w pierwszym rzędzie zależy jest od wartościowego i właściwego odżywiania się. Pijcie zatem codziennie filiżankę

**OVOMALTINE**

OVOMALTINA to bogaty w witaminy, wzmacniający środek odżywczy, składający się z jaj, mleka, siodu i kakao, zawierający diastazę i lecytynę.

Niech w żadnym domu nie brakuje OVOMALTINY, tej odżywiki, której pełnię sił i zdrowia zawdzięczamy!

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna  
 Dr. A. WANDER, Sp. Akc.  
 KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie.

**Radjo wileńskie**

SOBOTA, dnia 24 grudnia

11.40 — Przegląd pras. Kom. meteor. i czas.

1.10 — Muzyka z płyt.

12.55 — Kom. meteor.

15.20 — Program dzienny.

15.25 — Wiad. Wojskowe.

15.35 — Koncert życzeń (płyty)

16.00 — „Po siedmiu latach” — odczyt wygl. Ksawery Różyca w Warsz.

16.15 — Koncert życzeń (płyty).

16.40 — „Zwyczajnie wigilijne na północy” — odczyt

20.15 — Przemówienia do rodaków na obczyźnie.

2.30 — Słuchowisko dla dzieci.

21.00: Kolendy.

21.30 — „Wigilia samotnych”.

22.00 — Komunikaty.

22.05 — Koncert chopinowski.

22.40 — „Anegdota wigilijne” — feljeton wygl. Banikiewicz.

22.53. Program na dzień następny.

23.00 — Koncert.

24.00 — Hejnał i pasterka.

**NIEDZIELA 25 GRUDNIA**

10.00 Trasm. nabożeństwa; 11.58 Czas; — 15.30 oklenty i muzyka ludowa; 16.30 Stuchowisko dla dzieci; 17.00 Koncert kolendowy; 18.00 Koncert; 19.00 Piosenki lekkie; 19.25 — Stuchowisko; 20.00 Koncert; 21.00 Koncert solistów; 22.10 Muzyka taneczna.

**PONIEDZIALEK 26 GRUDNIA**

10.00 Trasm. nabożeństwa; — 11.35 Odczyt misyjny; 12.10 Kom. meteor.; 12.15 Poranek symf. z Filharmon. Warsz.; O starodawnych jaśkalkach i szopkach krakowskich — pogadanka; 14.00 Sprawa nowelizacji ustawy o ochronie lasów — odczyt; — 14.20 Muzyka; 15.00 — Audycja dla wszystkich; Muzyka polska; 16.00 Stuchowisko dla dzieci p. Cioci Hali p. t. „Wigilijni goście”; 16.25 Piosenki Ordonowy; (płyty); 16.45 Czarownice wileńskie — odczyt wygl. Tadeusz Łopalewski; 17.00 Koncert solistów; 18.00 Muzyka lekka; 18.50 Co może dać stacja opieki nad matką? — odczyt wygl. dr. Morawska; 19.05 Litewska audycja literacka 20.00 Operetka; Wiadomości sportowe z Wilna i innych stacji; Dalszy ciąg operetki; — 22.15 Muzyka taneczna; 22.55 Komunikat meteor. i muz. tan.

**WTÓREK 27 GRUDNIA**

12.10 Muzyka z płyt; 15.25 Muzyka popularna z płyt; — 15.25 Aud. dla dzieci: „Duma miotła” opow. T. Łopalewskiego i „Spotkanie z niedźwiedziem” — opow. Jurka Petersa; 15.55 Koncert dla młodzieży. Kolendy (płyty); 18.00 Muzyka taneczna; 19.00 Młode pokolenie Litwy a Wileńszczyzna — odczyt literacki; 19.30 Pogadanka muzyczna — wygłosi prof. M. Józefowicz; 20.00. Godzina życzeń (płyty) 22.00 Stuchowisko „O ziemi dalekiej” p-g Adama Szymańskiego zradfion. Halina Hohendingerówna; 22.30 Muzyka taneczna.

FABRYKA MEBLI  
 W. WILKINIS-BA  
 Spółka z ogr. odp.  
 Wilno, ul. Tatarska 20,  
 dom w lasny. Istnieje od 1843.  
 Jadalnie, sypialnie, salony,  
 gabinety, łózka wiklowane i  
 sprężyste, kredensy, stoły,  
 szafy, biurka, krzesła dębowe  
 i t.p. Ceny znacznie niższe.

były majster firmy  
**„Paweł Bure”**  
 Poleca zegarki, biżuterię,  
 srebro, platery i w sz. lka  
 naprawę po cenach znacznie  
 niższych  
 Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 4

DZIS SEANSE O OGODZ. 2-giej i 4-iej w dniu świątecznym początek o godz. 2-giej.  
 Program Świąteczny!  
 Precz z tęsknotą i smutkiem!  
 i ról śmiechu i radości

Dźwiękowe  
 Kino  
**HELIOS**

**HAROLD LLOYD**  
**„KINOMANJAK”**  
 w najlepszej pikantnej,  
 eroty znej komedji

NIKT nie jest w stanie powstrzymać się od wysbuchów śmiechu podczas słuchania i oglądania tego najdowcipniejszego filmu.  
 Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Ce. y kryzysowe: Na 1 seans balkon 40 gr., parter 75 gr. na porost, seanse balkon 49 gr., parter 85 gr.

DZIS SEANSE O OGODZ. 2-giej i 4-iej w dniu świątecznym początek o godz. 2-giej.  
 Dziś premiera Lekka, wesoła, pełna radości wózki i słonecznej radości bałki filmowa z udz. niezrówn.

Dźwiękowe KINO  
**CASINO**  
 Wielka 47, tel. 15-41

**LILJANY HARVEY i HENRY GARATA**  
 p. t. **„JASKNOWŁOSY SEN”** Sen o szczęściu, o sępi, nadziejach, zniszczonych marzeniach.  
 Nad program: dodatki dźwiękowe. Początek 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świątecznym o godz. 2-iej.

DZIS SEANSE O OGODZ. 2-giej i 4-iej w dniu świątecznym początek o godz. 2-giej.  
 Dziś premiera! Na wesele z program świąteczny. Gwiazda komików, najulubieńszy i najpopularniejszy mistrz humoru

Dźwiękowe kino  
**„PAN”**  
 Wielka 42, tel. 528

**BUSTER KEATON** Człowiek, który sam nigdy się nie śmieje, rozśmieszysz wszystkich; starych, młodych, dorosłych i dzieci w swoim najdowcipniejszym filmie — arcywesołej komedji najnowszej produkcji

**Dobroczyńca ludzkości**  
 Nad program: Nadzwyczajne atrakcje dźwiękowe. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15.  
 W dniu świąt. o 2-iej Bilety honorowe nieważne.

DZIS SEANSE O OGODZ. 2-giej i 4-iej w dniu świątecznym początek o godz. 2-giej.  
 Dziś Wielki program świąteczny. Gwiazda komików, najulubieńszy i najpopularniejszy mistrz humoru

Dźwiękowe kino  
**HOLLYWOOD**  
 Mickiewiczka 22  
 tel. 15-28

**RAPSODJA RUMUŃSKA** Hymn wielkiej miłości na tle przepięknych pól i łąk pełnej orku ziemi rumuńskiej.  
 W rol. gl. MARCELA ALBANI i MIKOŁAJ MALIKOW. Wspaniała wystawa! Czarująca muzyka. Nad program Atrakcje dźwiękowe.

DZIS SEANSE O OGODZ. 2-giej i 4-iej w dniu świątecznym początek o godz. 2-giej.  
 Dziś Wielki rewelacyjny 100 proc. dźwiękowy podwójny program. Bosko czarująca

Kino-Teatr  
**„STYLOWY”**  
 Wielka 36

**GRETA GARBO** W rolach głównych Greta Garbo, Lewis Stone, Robert Montgomery — Nad program: Szczęśliwej p. raz pierwszy w Wilnie **„KOBIECZA B. CZEM”** potężny dramt w 9 akt. Ilustrujący „Wojny domowe Ameryki”.

**NATCHNIENIE**

DZIS SEANSE O OGODZ. 2-giej i 4-iej w dniu świątecznym początek o godz. 2-giej.  
 Dziś! Poleźna eopoz wielkiej miłości i poświęcenia

Dźwiękowe  
 Kino-Teatr  
**„ŚWIATOWID”**  
 Mickiewiczka 9.

**NA SYBIR**  
 p. t. Rewelacyjny dramt z życia polskich bohaterów z r. 1905 p-g powieści W. Sieroszewskiego. — W rol. gl. Jadwiga Smarzowska, Adam Brodzisz, B. Samborski, E. B. do i M. Frankiel  
 Baletaj i, chór Dana i pieśni w wykonaniu Opery Warszawskiej — Dla młodzieży dozwolone.

Polskie Zakłady  
 Radjotechniczne  
**„CENTRUM”**  
 Spółka z ogr. odp.  
 WILNO, ul. Wileńska 20 (w podw.)  
 Polecają niedoścignionej jakości aparaty radiowe. Prawdziwą rewelacją stanowią wzmacniacze detektorowe wraz z wbudowanym głośnikiem, zasilane z sieci prądu zmiennego w cenie zł. 135.  
 Fachowe ładowanie akumulatorów. Najtańsze źródło zakupu radjosprzętu.  
 HURT DETAL

**Brykiety węglowe H. M.**  
 o wadze 7,700 i 1000 gramów do opałkuchen, pieców mieszkalnych i t. d. po cenie za 1 tonnę 58 zł, pół tonny 29 zł w szczelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach dostarcza

**M. DEULL** Wilno,  
 Bioro: Jagiellońska 3, tel. 811.  
 Składy: bocznica wł., Kijowska 8, tel. 999.

NAJOPROZYSZYSZE  
**BOLE GŁOWY**  
 USUWA  
**KOWALSKINA**  
 ALE KONIECZNIE  
 FAKTYM ZNAKIEM  
 SERCZYNEM  
 W PIERŚCIENIU

FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA (P. KOWALSKI) WARSZAWA

**ŻĄDAJCIE**  
 we wszystkich aptekach  
 składach aptecznych zaśnie...  
 środki od odcisków  
**Prow. A. PAKA.**

**GABINET**  
 Racjonalnej kosmetyki leczniczej  
 Wilno, Mickiewiczka 31 m. 4.  
**URODĘ**  
 kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobowanie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.  
 Codziennie od g. 10—8.  
 W. Z. P.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisherbrumoj  
**K. Dąbrowska**  
 (P. m. istnieje od r. 1874)  
 Wilno, Niemiecka 3, m. 11

Lekarze  
 DOKTOR  
**Dr. Wolfson** Blumowicz  
 choroby weneryczne  
 skórne i moczopięciowe.  
 plicowe, skórne. UL. WIELKA 21, tel. 921.  
 Wileńska 7, tel. 10-67. od 9—1 i 3—8  
 od 9—1 i 4—8. W.Z.P. 23

**NA ŚWIĘTA!**  
 Oszczędny obywatel powinien się zopatrzyć w towary apteczne, perfumeryjne i gospodarskie tylko u  
**J. Szambedała w. P. Pohulanka 14**  
 vis-a-vis Teatru Wileńskiego  
 Istnieje od roku 1901.  
 Wybór największy! Obsługa punktualna i sumienna Ceny najniższe.

**Ratujcie zdrowie!**  
 Najslawniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że duzo chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.  
 Słynne od 50 lat w całym świecie  
**ZIOŁA Z GÓR HARCUD-ra LAUERA**  
 są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. Ziola z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i zlot. medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.  
 — Cena ½ pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł.  
 Sprzedaż w aptekach — składach aptecznych.  
 (W. Z. P. 48)

**Drzewo opałowe, brzozone, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski**  
 POLECA  
**SKŁAD DRZEWA**  
**Michała hr. Tyszkiewicza**  
 w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.  
 Dostarcza również dla urzędów i instytucji.  
 Dla P. P. Urzędników na raty.

**MATEMATYK**  
 Absolwent U. S. B. u- dziela lekcji matematyki i fizyki. Przygotowuje do matury. Posiada długoletnią praktykę. Nauca metodyczna i gruntowna. Adres: Mostowa 27 m. 9.  
**Różna**  
 LISTY NA LITWE  
 przesyła szybko i regu- larnie biuro L. Tajc. — Rga Postach nr. 511 Na odpowiedzi załączaj znaczek pocztowy na 60 groszy.

DOKTOR  
**Zeldowicz**  
 chor. skórne, wenery — dobryn stanie w dzie- lniczy Antokoi, Zwierz- niec, Pohulanka lub cen od 9 do 1, od 5 do 8 trum miasta. Gotówką wpłaće 50000 zł. — rez- zte dług przymie. Oferty szczegółowe do Biura Reklamowego — Garbarska 1 dla R.  
 DOKTOR  
**Zeldowiczowa**  
 kob. ecc, weneryczne — narządów \* moczowych od 12 — 2 i od 4—6 ul. Mickiewiczka 24, tel. 277.

**DO WYNAJĘCIA**  
 2 MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA ul. Orzeszkowej N 3 (nadają się na biuro lub szkołę), dowiedzieć się u dozorcę.  
 MIESZKANIA 3 lub 4-pokojowe z kuchnią świeżo odremontowane. Stara 33.  
 LOKAL pod restaurację nowo- odremontowany — do wynajęcia, ul. Wielka 39 Dowiedzieć się tamte m. Nr. 1.

**POPIERAJCIE L.O.P.P.**  
 Lokale  
 5. POK. DOMEK suchy, ciepły z wygoda mi i ogródkiem dla a- matorów przyrody. — latem zastąpi letnisko. Jasna 15.

**Sandacze Indyki**  
 mroźne taczne poleca najtaniej ZWIEDRYM K! Wileńska 28, tel. 1274

2 MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA ul. Orzeszkowej N 3 (nadają się na biuro lub szkołę), dowiedzieć się u dozorcę.  
 MIESZKANIA 3 lub 4-pokojowe z kuchnią świeżo odremontowane. Stara 33.  
 LOKAL pod restaurację nowo- odremontowany — do wynajęcia, ul. Wielka 39 — Dowiedzieć się tamte m. nr. 1.

**DO WYNAJĘCIA**  
 1 lub 2 pokoje ciepłe i słoneczne. Na żądanie pianino, telefon. Mickie- wicza 1 m. 15.  
**Mieszkania**  
 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Bałostočka 6 — 1 codziennie od 3 popoł. do 4.30

**MIESZKANIE**  
 z 5 pok. jów na 1m piętrze z balkonem słoneczne, ciepłe ze wszel- kiemi nowoczes. wy- godami do wynajęcia gładce od 1—5 pp. Zarełtowa 7 m. 6.  
**Lekcje**  
 UDZIELAM lekcji francuskiego — korepetycje — niedro- go. Mickiewiczka 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po pol.

**Dyrekcja Kolonji**  
 dla psychicznie chorej — „JANIELISZKI” przynajmiej chorych — opiekę lekarską psychiat. Ciekawie utrzymane — 80 zł miesięcznie. Pa- rozumiem się można te- lefontnie — poczta Polniska, Nr. 1 „Janie- liszki”. Dla niezmoż- nych następstwo do 25 proc. Dla niezamożnych — następstwo do 25 proc.  
 300 ZŁ. KAUCJA — złożyć. Poszukuje poca- dy kasjerki: Oferty do „Słowa” pod — „R. L.”  
**AGENTÓW**  
 chrześcijan do zbierania zamówień po wsiach na kosy, zarobek o- kolo 1000 zł. miesięcz- nie — poszukuje firma „Zniwa” — Lwów, 26 kiewska 34.  
**POSZUKUJE**  
 w polszku do handlu z 2000 zł. Pożądana sta- a współprac. Koch, ul. Legionów 90.